



PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GTŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 31 (1127)

4. VIII. — 10. VIII. 1978 r.

Cena 1 zł

RAJD REPORTERSKI RAJD REPORTERSKI RAJD REPORTERSKI

Letnie meldunki z gorących wydziałów

Upały przyszły w tym roku dość późno i wiać w tedy, gdy nikt się ich już nie spodziewał. Tym bardziej dają się we znaki pracownikom huty, zwłaszcza tym, którzy pracują na gorących stanowiskach oraz na wolnych przestrzeniach, gdzie gorąco, kurz i pył dają się szczególnie odczuć, na placach budowy, w transporcie, w remontach.

Jak przygotować się na ten najtrudniejszy okres? W blaskawicznym rajdzie po hucie dowiadujemy się od pracow-

ników, że najważniejszą sprawą jest zaopatrzenie w napoje chłodzące. A w tej chwili z napojami nie jest najgorzej.

Slusarz remontowy z W-17 stwierdza, że z racji swej pracy bywa w różnych rejonach Kombinatu i wszędzie może się poczęstować jeśli nie woda mineralna, to chociażby herbatą miętową, której nigdy nie brakuje. Fakt, że większość pracowników nie przepada za „ziólkami”, mimo że doskonale gaszą pragnienie. Podobnie, jak nikt nie lubi mleka. Te

napoje są dostarczane zawsze i w wystarczającej ilości.

Kioskarka z kiosku nr 5 przy W-63 stwierdza, że mogłaby sprzedać znacznie większe ilości oranżady, którą otrzymuje wyłącznie dwa razy w tygodniu. Podobnie za mało otrzymuje soków owocowych. Natomiast klient kiosku z Wydziału Rur Zgrzewanych dodaje, że ich wydział jest źle zaopatrzony w napoje, że było to już powodem interwencji w kierownictwie, a butelkę wody

mineralnej z „fusami” wysłano specjalnie do wytwórni.

Kierowniczka stołówki nr 14 w tym rejonie stwierdza:

— Przygotowujemy codziennie 800 l mleka, 800 l herbaty, 500 litrów czarnej kawy, 200 litrów herbaty miętowej. Wydaje się, że jest to ilość wystarczająca, pracownicy nie zgłaszają uwag.

Jan Zieliński — pracownik Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego. Hutnictwa — potwierdza bardzo dobre zaopatrzenie w napoje, z czego i on może skorzystać.

— Herbaty nie brakuje, „Krustynki” nie lubimy, wolimy naszą hutniczą oranżadę.

Właśnie Jan Pabian z OZR trzusi się przy rozładunku ciężarowego samochodu zaopatrzonego napojami chłodzącymi.

— Dziś dostarczyliśmy i rozładowali w dwa turach 8 i 10 tysięcy butelek mineralnej. Człowiek przy takiej pracy porządnie się napoci, lecz jak dotąd nie zdążyłem jeszcze sam się napić, mimo że mamy już 12-tą.

Gorzej, natomiast dzieje się z pracownikami „Naftobudowy”, którzy trzusi się przy bloku tlenowym nr 4 w rejonie Koksowni.

— Własne przedsiębiorstwo — mówią — nie zapewnia nam nie tylko napojów, lecz także bywa kłopoty z posiłkami regeneracyjnymi.

Potwierdza to Józef Wójcicki — mistrz z Budostalu-2.

— Od dwóch tygodni nie dostarczają nam już regeneracyjnych, napoje chłodzące są... jak nas poczęstują hutnicy, w stołówce tego rejonu można dostać wyłącznie ciepły kompot.

I ta sytuacja nie może trwać. Pracownicy budowlani muszą mieć zapewnione właściwe po-

(Dokończenie na str. 4)



Slusarz remontowy z W-17 bywa w różnych rejonach kombinatu i chwali zaopatrzenie w napoje



Jan Pabian trzusi się nad rozładunkiem ciężarówki, która dziennie dostarcza 18 tys. l napojów chłodzących

Z obrad KSR

Przełamywać trudności — zadaniem „montinowców”

W bardzo rzeczowym tonie przebiegały obrady Konferencji Samorządu Robotniczego w Nowohuckim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych „Montin”. Przedstawiciele produkcji firmy mały wniosek zmierzający do dalszego doskonalenia pracy służb zaopatrzeniowych Tracił o tym m. in. Roman Tracz — kier. Bazy Transportu i Sprzętu. Problemy związane z pracą „montinowców” przy budowie walcowni w Hucie im. Nowotki przedstawił kierownik KGR-7 — Kazimierz Cygankiewicz. Wprawdzie poprawia się już sytuacja socjalna, niemniej nadal pozostawia ona wiele do życzenia. Nie najlepiej też funkcjonuje transport.

Meldunek o zakończeniu remontu bardzo ważnego oddziału — rurowni — zgłosił Ma-

rian Dudek, główny mechanik. Stworzono tam dużo lepsze warunki pracy niż dotąd były.

Z wysoką oceną przedsiębiorstwa zapoznaliśmy się z ust przedstawiciela Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Poludnie” — mgra Zygmunta Gierczukiewicza oraz przedstawiciela Wydziału Budownictwa KK PZPR — Stanisława Słysz. Wspomnieć w tym miejscu należy, że „Montin” prowadzi prace instalacyjne, przyjęte poza planem, w 12 budynkach mieszkalnych na terenie osiedla Olsza Stara. Ta konkretna pomoc „mieszkańców” jest odpowiedzią na apel krakowskich władz partyjnych. „Montin” angażuje

(Dokończenie na str. 2)



Kto jednak zapewni należne napoje pracownikom przedsiębiorstw budowlanych pracujących na terenie kombinatu? Fot.: ST. GAWLIŃSKI

opinie

Przed kilku dniami prasa codzienna doniosła (wszak widocznie wakacyjne ogórki już mamy), że nie przestrzega się w naszym kraju ustawy antyalkoholowej. Rosnie spożycie win i miódów syconych, a tak naprawdę to zwykłej czystości, której mimo rosnącego spożycia, zakupów przekraczających możliwości spożycia nigdy nie chce jakoś zabraknąć. To co my wypijamy na statystyczną główkę przeciętny Europejczyk spożywa w ciągu kilku lat, mimo że inne nacje także za kołnierza nie wylewają.

Piszmy, więc piszmy o problemie alkoholizmu, walczmy więc z pijactwem (na papierze), mówmy o szkolicie picia wódki i o tym, że nie przestrzega się ustawy antyalkoholowej, a ustawodawstwo mamy pod tym względem wyjątkowo dobre i spójne.

Tylko... żeby móc egzekwować ustanowione prawo trzeba mieć środki i możliwości. Trzeba mieć także grupę ludzi, którzy są w stanie chęć i mogą prawo realizować.

Tymczasem.

Tymczasem mamy kanikule. Potowa miasto na urlopie, druga potowa pracuje. Nowootwarty sklep spożywczy na nowiustienkim osiedlu oferuje mi mleko w folii, świeże pieczywo, kostkę masła, kupuje, płacę. Dwunastoletni klient stojący tuż za mną ma w koszyku wino marki „Vermut” i dwie pacz-

ki sportów. Młodzówka kasjerka przez moment się waha. Patrzy na klienta pytającego: „Dla tatusia kupujesz?” — uspakaja swoje wątpliwości.

— Dla tatusia — odpowiada klient. Dziewczyna inkasuje należną kwotę i sięga po leżącą obok gazetę. Cisza. Nic się nie dzieje. Nikt z personelu nie wraca do tematu. Nikt nie wyraża oburzenia, takiego choćby jak w przypadku gdyby ten klient sięgnął paczkę drożdży.

Jak mój cień idzie obywatel dwunastoletni od sklepu do sklepu. Wszędzie robimy podobne zakupy. Ja mleko i

PIJANY JAK... POLAK

dwie bułki, zwykające śniadaniowe menu, on butelkę wina i dwie paczki sportów, także stosownie do wieku i zainteresowań wakacyjno-młodzieżowe zakupy.

Ustawa antyalkoholowa mówi, że nie wolno sprzedawać klientowi niepełnoletniemu napojów alkoholowych bez względu na to czy chodzi o niski czy wysoki procent tej nityjki Ustawa zapewnia, ustawa gwarantuje, ustawa...

Tylko, że nikt nie dba o to by te ustawy przestrzegać. Z jednego przedpołudniowego rajdu po sklepach nasz płon to dziesięć butelek wina zakupionych bez żadnych przeszkód przez nie-

letniego, dwadzieścia paczek papierosów.

Jako przeciwwaga kilka plakatów antyalkoholowych, zapewniających, że to wróg ludzkości i otwarte drzwi przychodni AA. Otwarte? Uchylone nieco, i moim zdaniem prowadzące do nikąd.

Przychodzi do mnie znajoma dziewczyna. Byłam na jej ślubie, czuję się zobowiązana jej pomóc. Nie ma gdzie spać, dzieci pojechały do sanatorium, ona dzieli pokój z byłym mężem. Powód rozwodu po niespełna pięciu latach pożycia? Alkoholizm męża. Udokumentowany, przypięczony skierowaniem na zamknięte leczenie. To skierowanie moja znajoma nosi przy sobie już od kilku miesięcy. Skierowanie do nikąd, bo kolejka oczekujących zbyt długa, bo możliwości szpitali znikome, bo ciągle łatwiej o okazję niż o łóżko dla chorych na wódkę. A więc rozwód, a więc tłumaczenie, że on nawet nie jest taki zły i jak trzeźwieje to zapewnia o miłości lecz dzieci — nerwica, ona straciła siły i nadzieję.

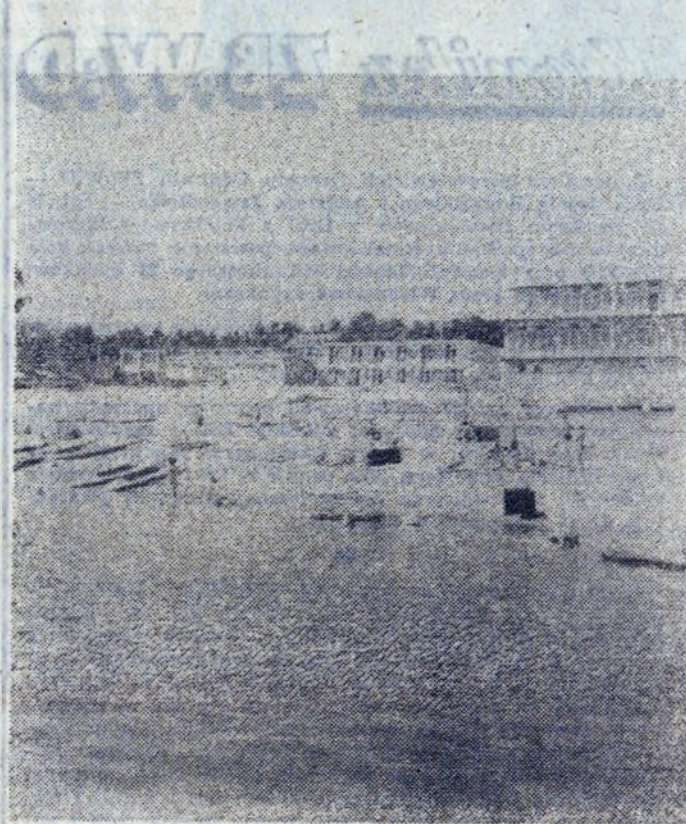
Czy to coś odkrywczego?

Nie. Dlatego mogłabym przeczyć ów rajd po sklepach w towarzystwie dwunastoletnia kupującego alkohol. Opisać nie anonimowo lecz łamiących ustawę zaprezentować pełnym imieniem i nazwiskiem.

Czy jednak to coś zmieni?

Czy zmieni obyczaj Polski pijackiej, czy od mojej walki z wiatrakami, Francuzi przestaną używać przysłowia „Pijany jak Polak”? Czy zdolamy w nierównej walce jak ów nastolatek obejść wszystkie sklepy w PRL a potem mieć pewność, że jednak coś się zmieni?

ANNA GORAZD



Redakcyjna pocztą przychodził wiele kartek, listów i wido-kówek z pozdrowieniami od hutników spędzających urlop zarówno w naszych ośrodkach wczasowych jak i prywatnie. Dziękujemy i życzymy dobrej pogody i dużo słońca.

LUDZIE PARTII



JULIAN SZCZUREK, suwnicowy-wsadzarkowy w Stalowni Martenowskiej, pracuje już w naszym Kombinacie 28 lat. To kawał czasu jednej generacji — to osobna epopeja człowieka ciężko pracującego na zmiany. Dziś już Szczurek będzie zmuszony przejść na rentę, bo pierwsze zmartwienia związane z chorobą serca mają już poza sobą. Musi uważać na siebie, ale tego nie da się zrobić, jeśli pracuje się w tak ciężkich warunkach. Na pew-

no rozstanie z hutą nie będzie dla niego łatwe, bo przecież przez wiele lat był związany z Kombinatem nie tylko pracą zawodową ale i społeczną. Zresztą nie mogło być inaczej. Jego rodowód polityczny jest trochę dłuższy i sięga jeszcze czasów okupacji.

Deklarację do PPR Julian Szczurek wypełnił w lutym czterdziestego piątego roku, ale polityczne przygotowanie do wstąpienia do partii przechodził jeszcze w leśnym oddziale Armii Ludowej im. Ludwika Waryńskiego w lasach myślenickich. Taki był czas, taka sytuacja, że trzeba było z bronią w ręku biec się z Niemcami. Do tej decyzji zmusili go sami okupanci. Zresztą posłuchajmy tamtych okropnych wspomnień. Wiąza się one przecież z niedawną uroczystością nadania wysokiego odznaczenia Czernichowowi, na których terenach przebywał Szczurek w tamtych dniach.

— Był rok 1943, trzecia nad ranem. Pod nasz dom podjechali Niemcy ciężarówym wozem. Myśmy ze szwagrem spali w mieszkaniu a ojciec w stodole. Kiedy Niemcy ścignęli nas z łóżek, ojciec już leżał po bity na podwórzu. Potem wszyscy nas zabrano na samochód i przywieziono do Sułkowie na plebański plac. Tam przed stodołą leżało już sporo ludzi twarzami do ziemi, w takiej samej pozycji i nas położono. W stodole był już przygotowany specjalny stół do „badania”. Niemcy mieli przygotowaną specjalną listę osób, według której wyczytywano nazwiska i kolejno przeprowadzano ludzi do stodoly. Tam przesłuchując ich, strasznie bito. Przez kilka godzin słyszełmy okropne jęki dochodzące ze stodoly. Niektórych jeszcze dodatkowo wiązano z tyłu za ręce, na długim sznurze wy-

ciągnięto pod samą dachówkę i spuszczano w dół. Stąd wielu ludzi łamało sobie ręce i nogi. Potem wynoszono ich ze stodoly i układano w osobnym rzędzie. Nas na szczęście nie było na tej liście śmierci, stąd nas nie brano do stodoly. Potem resztę spisano i część ludzi załadowano na samochody. Potem dowiedzieliśmy się, że wywieziono ich do obozu w Płaszowie. Najtragiczniejszy moment przyszedł gdzieś około godziny czternastej po południu.

Ludzie których „badano” leżeli bardzo zmasakrowani. Było ich 29. W pewnym momencie jeden z SS-manów wyjąwszy zza pasa pistolet podchodził do każdej ofiary po kolei i strzelał w tył głowy. Myśmy się przyglądali tej tragedii zaledwie z odległości kilkunastu metrów. Znany sportowiec z Myślenic, którego nazwisko już dziś nie pamiętam, jeszcze

po strzale w tył głowy podniósł się i wsparł na rękach, wtedy zawrócił hitlerowski opancerz i ponownym strzałem go dobił.

— Po zakończeniu egzekucji, hitlerowcy kazali przyciągnąć drabinasty wóz i załadować na niego pomordowanych. Kiedy to uczyniliśmy kazano nam ciągnąć ten wóz w stronę cmentarza. Ale nie dojechalismy tam. Przed jednym z domów wykopany był olbrzymi dół i tam kazano się nam zatrzymać. Po zdjęciu pomordowanych z wozu, kazano nam każdego z nich rozebrać z odzieży i nagich powłókać do dołu. Potem kazano nam przysypać zwłoki wapnem palonym i zawałić ziemią. Następnie nas zwolniono. Kiedy znalazłem się w domu wydawało mi się że wróciłem z piketu. Coś się we mnie urwało, wiedziałem, że zapłacić Niemcom można tylko z karabinem w ręku. I tak się też stało.

W niedługi czas po tym wydarzeniu Julian Szczurek wstąpił do oddziału partyzanckiego. Tam wysadzał pociągi m. in. w Radziszowie. W Izdebniku zaatakowali placówkę gestapo. Jeśli nie było innej akcji, rozkręcał szyny. Zimą w 1944 roku Szczurek przemroził nogi i musiał wrócić do domu na leczenie. Dalej jednak działał w partyzancie w Rudniku. Tu go też zastało wyzwolenie.

W niedługim czasie wezwano go do Myślenic — trzeba było pomagać władzy ludowej. Wstąpił do pracy w aparacie Bezpieczeństwa Publicznego, walczył z rodzimą reakcją. Przez wiele miesięcy ścigał bandę „Czarnego”. Ale przyszło zapotrzebowanie na pracowników milicji i bezpieczeństwa na Ziemiach Zachodnich. Szczurek wyjechał do pracy w Swinoujściu. Tam wypadło mu aż trzy lata pracować w milicji, ścigając tych, którzy nielegalnie usiłowali przekroczyć granicę. Potem wrócił Szczurek do Myślenic, podjął pracę w PZGS-ie. Kiedy zaczęto budować Nową Hutę, przeniósł się tu do pracy i pozostał do dziś... (M. Ol.)

Różne drogi prowadziły do huty



PZRI ma 25 lat

„Srebrny” jubileusz obchodzi Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Inżynierskich — firma znana na wielu budowlach krajowych i zagranicznych. Fachowcy z PZRI wraz ze swoim sprzętem pracują na terenie Huty „Katowice”. Ostrowca, a pracowali także przy wznoszeniu obiektów Huty im. Lenina. Aktualnie w HIL zajmują się budową torów kolejowych.

Założa przedsiębiorstwa liczy ponad 2 tysiące pracowników, z czego 110 pracuje od początku powstania firmy. Znani z dużych umiejętności

są przykładem dla pozostałej załogi. Aktualnie przedsiębiorstwo wykonuje szereg prac poza granicami kraju, w tym też jest uczestnikiem największej naszej inwestycji zagranicznej — cukrowni „Kaba” na terenie Węgier.

Jedną ze specjalności przedsiębiorstwa jest powstały Zakład Górniczy, który wykonuje wyburzenia starych obiektów przemysłowych bądź mieszkalnych przy pomocy strzelania. Precyzja przy wykonywaniu tych prac jest godna podziwu. Zresztą wykazali ją pracownicy PZRI w Krakowie, burząc dom przy ulicy Skarbowej, jak również na terenie Lipska w NRD. A więc jest to druga specjalność obok wykopów technologicznych.

NA TROPIE NONSENSÓW

Kto za to płaci?

Z bazy Transportu Samochodowego HIL ciężarówki wyjeżdżają bramą przy swoim wydziale, wracać mogą... najbliższą bramą obok Walcowni; każdy pojazd nakłada w ten sposób trzy kilometry drogi, a wszystko to dzieje się w okresie walki o oszczędność paliwa.

Czy ta decyzja, w imię której spala się już od dłuższego czasu setki litrów benzyny na darmo, jest niewzruszalna?

A może kogoś obciążać tymi kosztami?

Tekst i foto: ST. GAWLIŃSKI



Kronika ZBoWiD

Z udziałem przedstawicieli Zarządu Oddziału ZBoWiD — mgra Józefa Bugajskiego i Andrzeja Jaworskiego — odbyło się spotkanie zbawidowców z DKJ z kolektywem kierowniczym. Na spotkaniu sfinalizowano powstanie nowego koła ZBoWiD przy Kontrolu Jakości HIL, liczącego 28 członków, a kierowanego przez Władysława Jakubusa.

Dalszy ciąg spotkania wypełniły wspomnienia kombatantów z okresu II wojny światowej. Zbawidowcy otrzymali upominki książkowe o tematyce wojennej.

Zbawidowcy z DKJ zadeklarowali pomoc w uporządkowaniu remontów budynku ZBoWiD HIL i zagospodarowaniu Izby Pamięci w czynnie społecznym. Podkreślono w dyskusji dobrą atmosferę, jaka panuje w DKJ i przychylność kolektywu kierowniczego dla społecznej pracy, co gwarantuje dobrą pracę koła w przyszłości.

Staraniem kombatantów Koła ZBoWiD Materiałów Ogniowatych Kombinatu HIL odbyła się w Klubie ZBoWiD w dniu 1 sierpnia 1973 r. uroczysta wieczornica w 34 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego z udziałem posła K. KURASIA, który w swym wystąpieniu podkreślił bohaterstwo społeczeństwa stolicy w tragicznych zmaganiach z okupantem hitlerowskim. Po okolicznościowej prelekcji wygłoszonej przez kol. Alojzego MISZTE — zebrani chwila milczenia oddali hołd poległym powstańcom warszawskim oraz żołnierzom i Armii LWP, którzy we wrześniu 1944 r. pospieszyli powstańcom z pomocą. Następnie zbawidowcy dzielili się wspomnieniami dotyczącymi walki z okupantem hitlerowskim. Wyróżniającym się w pracy społecznej zbawidowcom wręczono dyplomy i nagrody książkowe.

Występy zespołów artystycznych zakończyły uroczystość. (JR)

(Dokończenie ze str. 1)

wieć swoje siły nie tylko w tak ważnych obiektach naszego przemysłu, jak Huta „Katowice”, Huta im. Nowotki, HIL, lecz także na terenie naszej dzielnicy. Dotyczy to m. in. budowy domu kultury, Zakładów Mleczarskich, bazy Spółdzielni Kółek Rolniczych itp. Współpraca pomiędzy władzami polityczno-administracyjnymi dzielnicy układa się więc dobrze, o czym zresztą wspominał zastępca naczelnika dzielnicy — Józef Krzywda.

Mówiąc o korzystnych zjawiskach zachodzących w firmie — wspomnieliśmy jeszcze należy o zmniejszeniu się nieobecności w pracy (nieuspra-

Przełamywać trudności

wiedliwionych i usprawiedliwionych). Zachorowalność załogi utrzymuje się natomiast na ubiegłorocznym poziomie, niemniej na pewnych oddziałach odnotowuje się jej wzrost. Zagadnienie to ma być przedmiotem starannejszej obserwacji i analizy. Sprawom dyscypliny, dobrej reputacji przedsiębiorstwa i niektórym niedomogom dnia codziennego poświęcił swoje wystąpienie zastępca KGR-1 — Bolesław Gakan.

Uczestnicy Konferencji za-

twierdzili też dwa ważne do-

wiedliwionych i usprawiedliwionych).

W dalszym ciągu rozbudowywana będzie własna baza socjalna, głównie w postaci ośrodków wypoczynkowych w Kańskiej Dolnej i w Rabce. Już dziś każdy pracownik „Montinu” starający się o wczasy bądź kolonie dla swoich dzieci — starania te ma załatwiać pozytywnie. Chodzi teraz o stwarzanie lepszych warunków wypoczynkowych.

Bogata więc była w treści Konferencja Samorządu Robotniczego w „Montinie”. Uczestniczyli w niej także I sekretarz Komitetu Dzielnicznego PZPR i wykonawca odpowiedzialnych zadań czekających „Montin” ni Mroczka.

W dniu 1 sierpnia zmarła nagle w wieku 41 lat **ZOFIA ZAPART** długoletnia, ceniona pracownica Zakładu Wielkopiecowego. Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy głębokiego współczucia. Kierownictwo, Koleżanki i Koledzy z Zakładu Wielkopiecowego. **ANTONIEMU KOZIÓŁOWI** w związku z tragiczną śmiercią **CORKI DANUTY** wyrazy głębokiego współczucia składają Koleżanki i Koledzy współtowarzysze pracy

W związku ze śmiercią naszego długoletniego pracownika **inż. MIECZYSLAWA BUCZKA** wyrazy głębokiego współczucia rodzinie i krewnym składa Kierownictwo i Kolektiv Wydziału Stalowniczego **INŻ. TADEUSZOWI ŻELAZNEMU** wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci **OJCA** składają współpracownicy z Pionu Dyrektora Produkcji

TADEUSZ OLEKSY ps. „JANUSZ” Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 lipca 1973 r. zmarł w wieku 73 lat emeryt, zasłużony pracownik W-17 Kombinatu Huta im. Lenina — **TADEUSZ OLEKSY ps. „JANUSZ”**. W okresie międzywojennym działał w KPP, a w czasie okupacji w PPR na terenie Sosnowca. W czasie II wojny światowej brał udział w walkach z okupantem hitlerowskim, jako partyzant Armii Ludowej, prowadząc sabotaż na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Za udział w akcjach zbrojnych odznaczony był Medalem Zwycięstwa i Wolności. Za wybitny wkład w pracę zawodową i działalność polityczno-społeczną odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W Zmarłym strasiliśmy drogiego Towarzysza Broni. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia. **CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!** **ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD KOMBINATU HIL**



Dwa lata trwały zabiegi, aby dowiedzieć się czegoś z bogatej historii życia JANA DOROZA, dziś kierownika Działu Współpracy z Zagranicą Kombinatu Huty im. Lenina.

Kiedy wreszcie mi się to udało, zdaje sobie sprawę z tego, że i tak o wielu rzeczach mi nie powiedział, bo historia jego życia nadawała by się raczej na powieść, niż na parę stron maszynopisu...

Zresztą Jan Doroz nigdy o rozgłos nie zabiegał, w Kombinacie pracuje już dwadzieścia trzy lata, przed czterdziestoma laty powierzono mu kierownicze stanowisko.

Wróćmy jednak do historii życia tego człowieka, komunisty, partyzanta, działacza polonijnego we Francji, pracownika konsulatu z dziesięcioletnim stażem, konsula generalnego PRL na Francję południową.

Doroz dobija sześćdziesiątki i jest wiernym odbiciem losów wielu Polaków, patriotów, którzy w tym sześćdziesięcioleciu od odzyskania niepodległości na różnych frontach walczyli.

Urodził się już w wolnej Polsce, w roku 1918, w Chrobrzu, w pińczowskim powiecie, w znanym ośrodku ruchu ludowego. Z dawnych czasów wspomina częste przyjazdy Witosza do ich miejscowości. Z ojcem również jeździł na różne chłopskie zjazdy, między innymi w Topoli pod Krakowem. Z jego wioski wywodził się chłopski poseł Wojtasik.

Kiedy Jan Doroz ukończył szkołę podstawową, złożył papiery do gimnazjum, jednak na rodzinnej naradzie przekonano go, że niestety nie będzie z czego żyć na wysokie czesne i wszelkie inne kłopoty związane z dalszą nauką. Sześciuosobowa rodzina choć posiadająca dwa hektary ziemi, z trudnością mogła wyżywić tę gromadkę. W tej sytuacji, dziesięcioletniemu chłopcu pozostała tylko jedna droga — wyjazd do Francji.

EMIGRACJA

Znanymi drogami znalazł się na kontrakcie u francuskiego farmera. Był rok 1937. W departamencie Meuse spotkał się z tamtejszą Polonią, dość postępową i rewolucyjną, jak na te czasy i warunki. Zbierano datki dla ochotników walczących w Hiszpanii, dla ich rodzin. W niedługim czasie sam Doroz jeździł rowerem po te składki do polskich rodzin. Każda niedziela schodziła na dyskusjach, kształtował się pogląd Doroz na świat, życie, ideologię komunistyczną.

Po wygaśnięciu kontraktu u farmera, Jan Doroz przeniósł się do pracy w lesie w Haute Marne. Tam też zastała go wojna...



Konsulat Polski w Lyon to była częśćka Polski. Wiele tu się załatwiała spraw trudnych, ważnych i koniecznych. Na zdjęciu: moment spotkania ze starszami objętymi opieką Konsulatu.

Gdy Niemcy zaatakowali Polskę, Doroz wraz z wieloma Polakami zgłosił się na posterunek żandarmerii. Chcieli zaciągnąć się do wojska ochotniczo. Niestety Francuzi ich nie przyjęli. Napisali więc do konsulatu w Paryżu, z prośbą o wcielenie ich do wojska polskiego. Na wezwanie czekali dość długo. Otrzymali je dopiero 4 grudnia 1939 roku. Doroz znalazł się w sławnym ośrodku szkoleniowym Coëtquidan. Po zdaniu egzaminu z języka francuskiego przydzielono go do sztabowej kompanii „Radio”. Tam spotkał nie tylko wielu kolegów z Francji, ale przede wszystkim z Polski, którzy znaną trasą — przez Rumunię, Węgry, Jugosławię, po kapitulacji Polski tam zawędrowali. Na francuskiej ziemi formowała się wówczas ponad osiemdziesięciotysięczna Armia Polska, składająca się z żołnierzy przybyłych z kraju, i z francuskiej Polonii.

Jan Doroz został wysłany wraz z innymi na przeszkolenie radiotelegrafistów do Wersalu. Wreszcie udało mu się rozpocząć jakąś naukę, a tego pragnął najbardziej. Jak dziś wspomina, tak zapalczywie uczył się alfabetu Morse'a, że nawet we śnie wystukiwał poszczególne sylaby i koledzy musieli go budzić...

UCIECZKA

W czerwcu 1941 roku udaje się Dorozowi, wraz z jednym z Francuzów, uciec przez granicę do Szwajcarii. Tutaj dowiaduje się o ataku Niemców na Związek Radziecki. Podając się za Francuza, zostaje przekazany przez Szwajcarów kolaboracyjnym władzom francuskim. Spotyka się z bratem Józefem, który także walczył w drugiej dywizji. Po tym szczęśliwym spotkaniu podjęli obydwa pracę w kopalni, w Cagnac les Mines. I znów łaskawy los styka Jana Doroz z ośrodkiem polonijnym, w którym działa już ruch oporu. Nasz bohater wkracza się w ten nurt walki, wstępuje do FTPE, a w roku 1943 — wraz z bratem do Francuskiej Partii Komunistycznej.

RUCH OPORU

W Cagnac les Mines doba dzieli się na pracę w kopalni i na działalność w ruchu oporu. Jego członkowie, w tym także Doroz, organizują polskie oddziały umacniając polską komórkę Francuskiej Partii Komunistycznej, przygotowują się do walki z Niemcami. Pro-

monsieur consul

WYJAZD NA FRONT

W kwietniu 1940 roku Doroz wraca do swojej dywizji i już w tym samym miesiącu wyrusza z kolegami na front w rejon Colombey-les-Belles.

Wreszcie na froncie!

Nareszcie śladem poprzedników może być się o Polskę poza jej granicami...

Rozpoczęła się „drôle de guerre”, jak ją sami Francuzi nazywali. Doroz znalazł się w słynnej I Dywizji Grenadierów, złożonej z samych Polaków, pod dowództwem gen. Duchy.

Polacy walczyli zaciekle na całej linii, a właściwie na obydwu skrzydłach linii Maginota, osłaniając skrzydła i tyły cofających się Francuzów. Zdarzało się często, wspomina Doroz, że wchodzili do jakiegoś miasta, które zdecydowało się poddać, a Polacy stawiali opór, bronili się. Wiele tysięcy naszych rodaków zginęło w tym czasie w obronie ziemi francuskiej. Ich groby rozstane są po całej Francji...

NIEWOLA

W dniu 24 czerwca 1940 roku Francja kapituluje; część z Petainem idzie na współpracę z Niemcami. Wielu Francuzów uchodzi z kraju. Doroz dostaje się do niewoli niemieckiej. Cztery dni ciągnie pochód jeńców do niewoli w Strasburgu. Kto nie nadąga, bity jest kołbami hitlerowców.

I wreszcie Stalag, potem przeniesienie do karnej kompanii w Heuberg Stetten, a w parę miesięcy później do pracy w tunelu w Smelzen, w pobliżu granicy szwajcarskiej. Jeńcy pracują tam na dwie zmiany, po dwa-nastu godzin na dobie...

wadzą na tym terenie dywersyjną robotę, niszczą niektóre kopalniane urządzenia, zabierają materiały wybuchowe.

Wszystko po to, by w odpowiedniej chwili uderzyć na Niemców.

Taka też okazja nadarzyła się w 1944 roku.

Członkowie ruchu oporu wyzwalała miasto Carmaux. Potem na czele swojej grupy Doroz rozbija trzy ciężarowe samochody niemieckie i zabiera do niewoli piętnastu żołnierzy. Za ten czyn otrzymuje w roku 1947 na Placu Inwalidów w Paryżu — Krzyż Wojenny Brązowy z Gwiazdami, wręczony przez ówczesnego Szefa Sztabu Armii generała de Gaulle.

WSZYSTKO DLA KRAJU

Wróćmy jeszcze do roku 1944, gdy Jan Doroz zostaje komendantem stuosobowego oddziału Młoci Patriotycznej Razem z Francuzami Polacy oczyszczają teren z Niemców, przygotowują się do pokojowej pracy. W tym właśnie czasie wyzwolana jest Polska, nie też dziwne, że na nią zwrócone są oczy Polaków na obczyźnie. Na kraj tak okrutnie zniszczony, a przecież zwycięski...

Polonia myśli o pomocy dla swojego kraju. Milicja Patriotyczna zostaje w roku 1945 przekształcona w Organizację Pomocy dla Ojczyzny. Doroz zostaje członkiem jej zarządu i jednocześnie — sekretarzem grupy polskiej Komunistycznej Partii Francji.

Główną od tej chwili OPO organizuje wielką zbiórkę dla zniszczonej Ojczyzny. Górnicy wiedzą, że polskie kopalnie są zdewastowane, że trzeba pomóc w ich uruchomieniu. Stąd więc zbiórki na młoty pneumatyczne i inne urządzenia, przygotowanie wielu górników do powrotu do kraju. Jeszcze dziś Doroz pokazuje mi kwity, jakie otrzymywał za wpłaty na konto Polski.

Do OPO należeli wszyscy Polacy, bez względu na przekonania. Dla nich Ojczyzna była rzeczą świętą, sprawą najważniejszą.

Doroz opowiada o tych wielokrotnych transportach ludzi ze sprzętem do Polski, o ludziach, których później żegnał.

Ważnych mogłoby najlepiej potwierdzić efektywność tej pomocy, bo tu głównie powróciła nasza górnicza Polonia, przyjechała wraz z górniczymi maszynami.

KONSULARNA KARIERA

Kiedy PKWN wezwał Jana Doroz do Paryża, do pracy w konsulacie generalnym jako telefonistę, nie miał on nawet gdzie mieszkać pomimo, że przez dłuższy czas jego mieszkaniem była komórka bez okien, którą dzielił z kolegą, ten awans mimo wszystko, Doroz doceniał jak mało kto.

W konsulacie pracował po kilkanaście godzin na dobie. Wiedział, że wszystko robi dla zniszczonego kraju, który przed laty musiał opuścić.

Trzeba przyznać, że w Paryżu dostrzeżono te zalety młodego człowieka. Po kilku zaledwie miesiącach powierzono mu stanowisko reierenta w wydziale paszportowym. A pracy tam było sporo. Wracali ludzie z obozów, bez jakichkolwiek dokumentów, trzeba było każdemu pomóc. Po dwóch latach Doroz zostaje kierownikiem tego wydziału.

W międzyczasie uczy się, ile tylko czasu mu staje. Małą maturę robi na Uniwersytecie Robotniczym OM TUR, potem liceum. Równocześnie kończy kursy konsularne. Ta pracowitość opłaciła się.

W roku 1949 Doroz zostaje skierowany na placówkę konsularną do Lyonu, jako kierow-



Jan Doroz — grenadier słynnej dwudziestego pierwszego pułku.



W jenieckim obozie.



Legitymacja członka francuskiego ruchu oporu.

nik wydziału paszportowego, a w niedługim czasie do Strasburga na wicekonsula.

Praca w konsulacie do łatwych nie należała. Trzeba było utrzymywać ścisłe kontakty z Polonią, dbać o jej i polskie interesy, informować o sytuacji w kraju, propagować jego odbudowę i rozbudowę. Wiadomo zaś, że we Francji przebywali ludzie o różnych poglądach. Doroz miał dobrą, życiową szkołę, znał mentalność Polonii, bo sam wśród niej działał. Znał jej potrzeby i bolączki. Został mianowany konsulem.

W Tuluzie a potem Lyonie pozostaje na stanowisku konsula do roku 1955.

Z czasów konsularnej działalności zachowało się sporo zdjęć, dokumentów, artykułów w prasie polonijnej i francuskiej, świadczących o bogatej działalności polskiego konsulatu. Często spotkaliśmy z Polonią, pomoc przy organizowaniu wielu imprez sportowych, politycznych i kulturalnych, niesienie pomocy ludziom starszym — to codzienny chleb Doroz w tych latach.

Razem przeglądamy zdjęcia i wycinki z gazet. Wszystkie w poehlebnym stylu mówią o owocnej działalności monsieur konsula Doroz.

★

Działaj Jan Doroz dalej jest czynnym działaczem partii. Kieruje zespołem Kontroli Partyjnej przy KF PZPR. Pracuje w ZBoWiDzie i w wielu innych organizacjach społecznych. Doświadczenia zdobyte w ciekawym i niełatwym życiu są wykorzystywane z wielkim pożytkiem dla huty.

MARIAN OLEKSY

Pracownik z P-65 podczas pracy wpadł do niezabezpieczonego kanału energetycznego. Nie odczuł żadnych dolegliwości a zatem potraktował ten przypadek żartobliwie. Niestety, ogólne potłuczenia jakich doznał i jakie dały o sobie znać w okresie późniejszym, spowodowały długotrwałe leczenie. Lecz przecież nie było protokołu powypadkowego, bo pracownik nie zgłosił o wypadku. Dopiero wniesienie sprawy do Zakładowej Komisji Rozjemczej, przedstawienie świadków zdarzenia, spowodowało uznanie roszczeń pracownika za słuszne.

Młody człowiek został zatrudniony w W-93, okazało się że cierpi na epilepsję. Nie może zatem pracować na stanowiskach zgodnych z jego kwalifikacjami. Zdawałoby się, że zgodnie z intencjami naszego ustawodawstwa pracy powinien zostać poproszony przeniesiony do pracy odpowiedniejszej dla niego. Tymczasem otrzymał poprostu wypowiedzenie. Dopiero interwencje odpowiednich służb doprowadziły, do przywrócenia go do pracy w kombinacie lecz na miejscu dla niego właściwym, bo w naszym gospodarstwie ogrodniczym.

— Czy nie można było uczynić tego automatycznie, poprostu w dziale kadr? — pytam kierownika działu Humanizacji Pracy i Analiz Społecznych mgr WACŁAWA KMITY. — Czy udział — jeszcze jednej komórki administracyjnej był w tym wypadku konieczny?

— Może ten przypadek jaki załatwiliśmy nie jest najbardziej typowy lecz nasz dział koordynuje działania różnych służb służących interesom pracowników. Stąd pierwszy człon nazwy. Zajmujemy się także analizami społecznymi a wszystko razem nie oddaje w pełni zakresu obowiązków i spraw. Bo zajmujemy się pracownikami od momentu wyrażenia chęci podjęcia pracy aż do chwili przejścia na zasłużony odpoczynek. W hucie wielu pracowników musi posiadać odpowiednie kwalifikacje psychiczne i fizyczne by móc pracować na stanowiskach szczególnie trudnych i niebezpiecznych, pod naszym kierunkiem prowadzi się tego typu badania i kandydat musi przejść ich cały szereg. Przy tej okazji zajęto się — w październiku będzie gotowy materiał — badaniem psychicznym przyczyn powstawania wypadków.

Wielki pakiet spraw dotyczy opieki nad pracownikiem

wchodzącym w wiek emerytalny. Udało nam się skrócić proces przyznawania emerytur nawet do 2 tygodni w przypadkach nagłych, potencjalni renciści muszą czekać nieco dłużej, gdyż postępowanie administracyjne jest bardziej skomplikowane, podobnie jak w przypadku rent inwalidzkich staramy się by pracownik na wynik postępowania powypadkowego nie czekał zbyt długo. A ilość spraw stale rośnie. W ubiegłym roku rozpatrywaliśmy 180 wniosków emerytalnych i 423 rencistów. W tym roku należy się spodziewać, że proporcje będą podobne.

HUMANIZACJA TO ZNACZY BARDZIEJ PO LUDZKU

— Zajmujecie się także postępowaniem odszkodowawczym z powodu utraty zdrowia przez pracownika lecz to także tylko część zadań tej komórki.

— Prowadzimy także spory wynikłe z tytułu zatrudnienia. Bywamy stroną w przypadku wniesienia sprawy do Zakładowej Komisji Rozjemczej, Terenowej Komisji Odwoławczej d/s Pracy, Terenowej Komisji Rozjemczej, Okręgowego Sądu Pracy i... Sądu Najwyższego w przypadku rewizji nadzwyczajnej.

— Czy wiele razy stawialiście w Sądzie Najwyższym?

— Tylko raz, chcieliśmy stanąć by uzyskać wyrok jaki mógłby się stać precedensem prawnym. Chodziło o wymiar urlopu pracownika, który odbywał służbę wojskową i w da-

nym roku powrócił do pracy. Przepisy były w tej kwestii nie dość jasno sprecyzowane, udało nam się jednak załatwić tę sprawę, gdyż w czasie trwania postępowania odwoławczego uzupełniono lukę w przepisach.

W ogóle wyraźnie spada ilość spraw wynikłych ze sporów pracowników z zakładem pracy. W porównaniu z rokiem wejścia w życie Kodeksu Pracy ilość ich zmalała o sto procent. Wynika to z lepszej znajomości przepisów prawnych no i także właściwego ich stosowania oraz z dobrej działalności naszych służb, gdyż w przypadkach spornych kierujemy się zasadą, że lepsza najgorsza ugoda niż najkorzystniejsza wyrok. Na dowód tego z naszej strony nie było ani jednego odwołania od decyzji Zakładowej Komisji Rozjemczej.

— Ile natomiast spraw przegraliście w Okręgowym Sądzie Pracy?

— W tym roku tylko jedną rozstrzygnięto na korzyść pracownika z Zakładu Stalowniczego. Zmalała jednak także znacznie ilość odwołań do tej instancji. Do wielu spraw poprostu nie dochodzi, gdyż sterujemy również postępowaniem w przypadku skarg i zażaleń wnoszonych przez pracowników, terminowo załatwiając sprawę, udzielając odpowiedzi i wyjaśnienia nie dopuszczamy do powstania ognisk ewentualnego sporu.

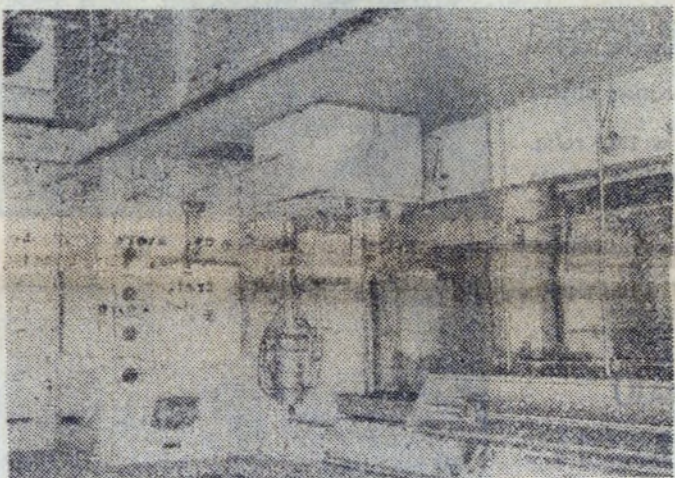
Dotyczy to także sprzeciwów w przypadku kar nakładanych przez pracodawcę. Wprowadziliśmy w kombinacie zasadę obowiązkowego konsultowania z radą zakładową decyzji kierownictwa w przypadku zwolnień pracowników. Lecz to także nie pełny zakres obowiązków, mimo że wymienione wcześniej stanowiłyby już wystarczający pakiet. Zajmujemy się także problemami badania środowiska pracy, oceną szkody poszczególnych stanowisk, co pozwala na ustalenie wniosków i zaleceń dla kierownictwa i służb bhp. Zamierzamy w niedługim czasie przystąpić do tworzenia centralnej charakterystyki miejsc pracy i istniejących tam zagrożeń.

Słowem, każdy pracownik niemal w każdej sprawie może się zwrócić do nas i na pewno zostanie, jeśli nie załatwiony to w każdym razie wyczerpująco poinformowany.

Można tak określić nasze zadania.

Rozmawiała:
ANNA GORAŻD

"Medlabor" wykaze każde zagrożenie



Pojazd widoczny na zdjęciu a zwany MEDLABOR zakupiłszy u producenta NRD-owskiego, by umożliwić badanie stanu zagrożenia zdrowia pracowników na stanowiskach pracy. Podobny ambulans posiadała hutnicy w Eisenhüttenstadt, gdzie spisuje się idealnie. Medlabor jest wyposażony w urządzenia, które umożliwiają badania stężenia gazów, zapylenia, natężenia hałasu na jakie są narażeni pracownicy w określonym miejscu. Można przy jego pomocy robić pomiary dobowe tych substancji i określać skład emisji bez konieczności pobierania próbek, odwołania ich do laboratorium, po prostu wóz podjeżdża na określone miejsce i rozpoczyna pracę, działa tak długo jak to jest konieczne dla wyjaśnienia sytuacji.

Na naszych zdjęciach widzimy sylwetkę ambulansu oraz wewnętrzne wyposażenie laboratorijne wozu.

W IV kwartale tego roku park laboratoryjny naszej służby zdrowia wzbogacił się o podobny pojazd tej samej firmy, gdzie będzie ruchome laboratorium analityczne. Pozwoli to na przeprowadzenie badań ustalających poziom stężenia czynników szkodliwych w organizmie pracowników zatrudnionych w miejscach emisji tych czynników, ułatwi diagnostykę w przypadku chorób zawodowych. Wskazuje także gdzie i jakie należy

stosować środki ochronne, gdyż pierwszą sprawą jest rozpoznanie zagrożeń, następną walka z nimi.

Kolejnym zyskiem z uruchomienia tych ambulansów będzie fakt, że zamiast przywoływania pacjentów do jednego okienka, laboratorium przyjedzie do nich wprost na wydział, zmniejszy to uciążliwość wszelkich badań i co niezmierznie ważne — przyspieszy diagnostykę. (ag)



Komunikat MPK

Dyrekcja MPK informuje, że na podstawie zarządzenia nr 32/78 prezydenta m. Krakowa z dnia 19. 07. 1978 r. wprowadza się z dniem 1. 08. 78 r. następujące zmiany w taryfie opłat za przewóz tramwajami, autobusami i mikrobusami MPK:

a) wprowadza się nową korzystną formę miesięcznych biletów pracowników i szkolnych w cenie zł 100.— ważnych na całą sieć komunikacji tramwajowej i autobusowej z wyjątkiem linii pospiesznych, specjalnych (rekreacyjnych) i mikrobusowych;

b) ujednolica się opłaty za przejazd mikrobusami do wysokości zł 8.—;

c) opłata podwyższona za przewóz osoby lub bagażu bez ważnego biletu wynosi:

— w komunikacji tramwajowej i autobusowej (normalnej) zł 100.—;

— w komunikacji autobusowej linii pospiesznych, strefowych, specjalnych (rekreacyjnych) i mikrobusowych zł 200.—.

Ponadto od 01. 08. 1978 r. uruchamia się nową linię mikrobusową M-3 na trasie: PLAC CENTRALNY — al. Rewolucji Październikowej — Kocmyrzowska — WZGORZA KRZESŁAWICKIE. Kursują 2 mikrobusy w godz. od 6.00 do 21.00 ze średnią częstotliwością 15 min.

Letnie meldunki z gorących wydziałów

(Dokończenie ze str. 1)

silki i napoje chłodzące. Gdy zależało nam bardzo na terminowych remontach, wówczas przyjmowaliśmy „na garnuszek” wszystkich pracujących na terenie huty. Czy teraz, gdy modernizują się wydziały, trzeba będzie ten „ma-

newr” powtórzyć, czy też służ-

by socjalne przedsiębiorstw

budowlanych wreszcie staną

na własnych nogach?

Na razie sygnalizujemy, że

w kioskach na terenie Kokso-

wni powinno znaleźć się wię-

cej orzeźwiających napojów.

(ag)

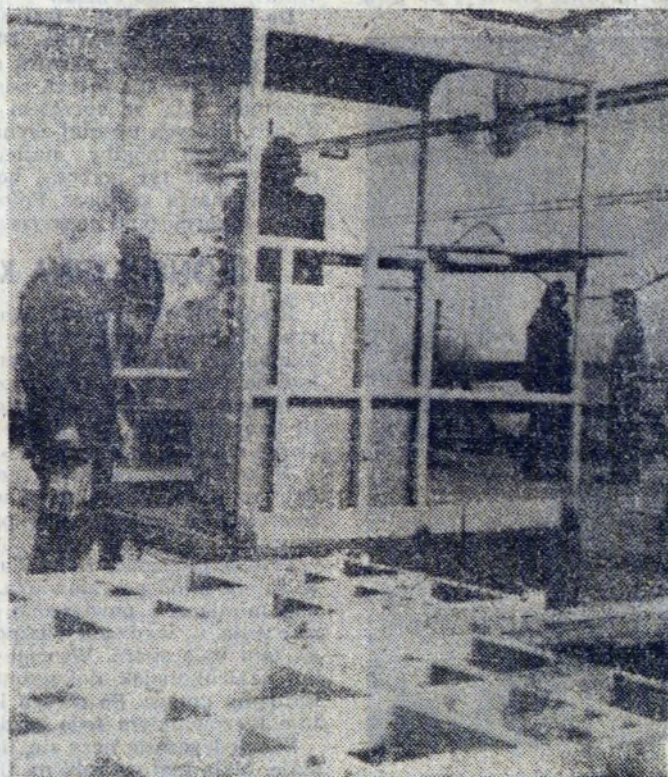


Czytelnicy piszą...

W liście skierowanym na nasz adres p. mgr Jan Stella-Sawicki (zam. w Krakowie, ul. Bolesława Prusa 10 m. 4) nawiązując do „obszernej i wyczerpującej” informacji o swoim Ojcu — prof. dr inż. Izidorze Stella-Sawickim, zamieszczonej w rubryce „Ulice i osiedla Nowej Huty” pisze: „Informacja ta dla mnie jako syna i dla całej naszej rodziny jest tym cenniejsza, że po upływie przeszło dwudziestu lat od śmierci mego Ojca, pismo Wasze przywraca pamięć o nim, ludziom którzy go znali, jako o człowieku, którego imię trwałe się zapisalo w historii wyższych uczelni technicznych”.

Autor listu, który tu z konieczności znacznie skracamy, zwraca uwagę, iż ulica ta „w przyszłości ważna arteria, przebiegająca między Nową Hutą a starymi dzielnicami miasta przez teren dawnego lotniska, jest jak dotąd ulicą „do nikąd” i wobec braku jakiegokolwiek oznaczeń czy tablic nie łatwo ją odróżnić na rozległym terenie, pomimo że na odcinku kilkuset metrów stanowi ona już piękną dwupasmową trasę, pokrytą asfaltem”. Autor spodziewa się, iż kompletne ukończenie tej arterii „wymagać będzie jeszcze długiego czasu — do brych paru lat”. Piszemy więc dalej: „W tym stanie rzeczy zwracam się niniejszym do Redakcji Waszego poczytnego pisma z uprzejmą prośbą, ośmielony wspomnianą wyżej przedmiotową wzmianką Red. Tadeusza Z. Bednarskiego o ewentualne podjęcie interwencji w rzeczowe właściwych instytucjach, by oznaczono tablicami tymczasowe, już istniejące połączenie ul. Izidora Stella-Sawickiego z ul. Ostapa Dłuskiego, którą kursują dawne autobusy MPK do domów studenckich Politechniki”.

Sąsiednia sugestia naszego Czytelnika, a równocześnie syna Patrona naszej ulicy nie pozostanie bez echa i sprawi, iż wkrótce uchwała Rady Narodowej m. Krakowa z 24.X. ub. r. przestanie być ustaleniem jedynie na papierze. Redakcja



To zdjęcie jest zapowiedzią reportażu o nowej produkcji Zakładu Materiałów Ogniotrwałych. Reportaż opublikujemy w następnym numerze GNH

CIEKAWY KSIĄŻKI W BIBLIOTECE HIL

Maksymilian MALICKI — „TABLICE DO OBLICZANIA PRZEWODÓW WENTYLACYJNYCH”

dla inżynierów projektantów urządzeń wentylacyjnych i klimatyzacyjnych. Mogą z niej również korzystać studenci wydziałów inżynierii sanitarnej.

J. ŁAWRYNOWICZ — „RACHUNEK WARIACYJNY ZE WSTĘPEM DO PROGRAMOWANIA MATEMATYCZNEGO”

dla studentów wydziałów elektrycznych wyższych szkół technicznych: mogą z niego korzystać także studenci innych wydziałów oraz inżynierowie różnych specjalności.

Jan MAKSYMIAK — „APARATY ELEKTRYCZNE”

dla inżynierów elektryków zainteresowanych projektowaniem i eksploatacją aparatów elektrycznych. Może być także przydatna dla studentów wydziałów elektrycznych.

Stanisław MARSZALEK — „FUNKCJONOWANIE SYSTEMU PLAC KIEROWCÓW”

dla służb pracowniczych, dla służb ekonomicznych jednostek organizacyjnych transportu samochodowego.

Michał KOLUPA — „ELEMENTY WYKŁADU ALGEBRY LINIOWEJ DLA EKONOMISTÓW”

dla ekonomistów i matematyków.

Henryk ROLA — „PRZEMYSŁ HUTNICZY W POLSCE LUDOWEJ 1944—1973”

dla pracowników zatrudnionych w hutnictwie żelaza i stali, dla pracowników działów organizacji.

Paweł PAWŁOWSKI — „BUDOWNICTWO OGÓLNE”

dla inżynierów budowlanych, i dla studentów wyższych uczelni technicznych przede wszystkim o specjalności: budownictwa przemysłowego — konstrukcji żelbetonowych, stalowych, sprężonych i drewnianych oraz fundamentowanie, ogrzewnictwa.

J. SKIBIŃSKI — „HYDRAULIKA”

dla inżynierów i techników zatrudnionych w przemyśle ciężkim, maszynowym i hutniczym.

Tadeusz GASIŃSKI — „INSTALACJE GAZU”

dla inżynierów, dla techników, dla pracowników działów ciepłowniczych i gazowych.

KRYSTYNA CIASNO

Na straży porządku



Informacja była krótka: złodzieje w sklepie. Otrzymał ją sierżant Ludwik Wróbel w momencie wznoszenia kielicha z szampanem. Dochodziła północ,

apogeum sylwestrowej zabawy. Zamo-czył więc tylko usta w szampanie i po-zegnał towarzystwo.

W garniturze, bez broni, pobiegł do sklepu w Łęgu. Po drodze zdążył je-szcze wziąć strażnika z „Zelbetów”. Kiedy zbliżyli się do sklepu, w mroku księżycowej nocy mignęły im jakieś cienie.

— Uciekli — powiedział Wróbel do strażnika.

Razem obejrzelik sklep. Drzwi były nienaruszone, okna również. Ze środka dochodził jednak jakiś szmer. Sier-tant zamyslił się przez krótką chwilę.

— Tak, może weszli przez dach? — szepnął do ucha strażnikowi.

Rzeczywiście, z boku stała drabina, przystawiona do dachu. Delikatnie wszedł po niej na strych i w tym mo-mencie usłyszał:

— Staszek, odbieraj...

W suficie była wybita dziura. Zło-dziej w sklepie najwyraźniej myślał, że to jego kompani weszli na strych, zaczął więc podawać kradziony towar — wódkę, wino, czekoladę, papierosy... Ludwik Wróbel wszystko to odbierał i ustawiał bez słowa obok. Gdy czło-wiek z dołu powiedział: — To już wszy-szko — Wróbel skoczył mu na plecy.

— Ręce do góry, milicja!

Złodziej nie bardzo mógł podnieść rę-ce do góry, gdyż siedział na nim sier-żant, ale po chwili szamotania, wyrwał się i skoczył na skrzynki z marmoladą. Wysmarował się tym owocowym prze-tworem, że dotknąć go nie było można. Gdy przyjechali koledzy Wróbla sa-mochodem milicyjnym, posadzili go, że specjalnie złodzieja wysmarował... Po to, żeby oni, prowadząc go, też w marmoladzie ręce paprali.

To tylko jedna z opowieści Ludwika Wróbla. Od 1950 roku pracuje w no-

wohuckiej milicji. Rok wcześniej pra-cował w Bochni. Pochodzi z Kłodnego koło Męciny i nie bez racji nazywa sie-bie „twardym góralem”. Pracował w Łęgu jako dzielnicowy, gdy budowano Krakowskie Zakłady Żelbetów i Beto-nu. Było ciężko. Potem skierowano go na osiedle C-1. Tam były hotele, a w hotelach... złodzieje.

— Ludzie stali w kolejce do mnie ze zgłoszeniami o kradzieży. Jak w sklepie...

Rzeczywiście — mówiąc językiem mi-licyjnym — element był różny. Kradzieże zdarzały się więc codziennie. Ale gdy zaczęto wznosić baraki „Na Mek-syku”, tam też od razu skierowano Wróbla.

Jako dzielnicowy pracowałem tam od początku aż do likwidacji baraków. „Meksyk” to odrębna sprawa. Oczywi-ście w opinii publicznej funkcjonuje jako miejsce zabójstw. A tam akurat zabójstwo nie było Owszem, rozboje — tak. Były samobójstwa przez powie-szenie. Tam też różni ludzie mieszkali. Praca nie była łatwa.

Praca nie była łatwa, ale na pracę tę sierżant Wróbel nie narzekał. Ludzi traktuje życzliwie, a pracuje obecnie także w środowisku hotelowym, oddzia-lywuje na młodych wychowawczo. Cie-szy się też u nich autorytetem.

— Nie spotkała mnie od ludzi żadna przykrość, nikt mi nie ubliżył czy zlek-cewaczył — stwierdza.

Ludwika Wróbla cenią też przełożeni i współpracownicy. Zawsze służy radą i pomocą. Pomimo, że przepracował już odpowiednią ilość lat, uprawniającą go do pójścia na emeryturę, to nadal pra-cuje w milicji. Zamierza dobić do „trzy-dziestki”. Niewątpliwie mobilizacja do rzetelnej pracy jest otrzymane ostatnio odznaczenie — Krzyż Kawalerski Or-deru Odrodzenia Polski. Wysokie i za-służone wyróżnienie.

MIECZYSLAW GIL

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Reportaż z Polski

Czy w Pacanowie kozy kuja?



...kują, kują ale zupełnie co innego. Feliks Madej jest ostatnim z tych co tak dobrze kują...

A więc jest ten Pacanów, czy go nie ma? Kują tam kozy czy też nie? Kto nie wierzy, że ist-nieje Pacanów, ten niech się uda trasą Kraków—Sandomierz, on-giś zwaną królewską, i do Pa-canowa dotrze. Na setnym kilo-metrze ukośnie się mu male mi-asteczko, które dzięki osłonięciu mu powiedzeniu znane jest na całym świecie. Tak, tak, bo i Amerykanie polskiego pochodze-nia pytali młotem niedawno o Pa-canów. A kiedy im wytłumaczy-łem gdzie leży, wynajęli w Kra-kowie taksówkę i pojechali zwiedzać.

Nie ma jednak w Pacanowie kóz. Nie spotka się kozy w ca-łej gminie pacanowskiej. Daw-niej było ich nawet dużo, ale nie oznacza to wręcz, że były kiedykolwiek podkucane. Słyn-ny powiedzenie zrodziło się bar-dzo prozaicznie. Żyli w Paca-nowie kowale, cała rodzina, którzy nosili nazwisko Koz.

Pracowici byli bardzo, wcześ-nie rano wstawali, a że w tym cza-sie nieliczni tylko mieli swoje zegary, więc orientowali się po kuciu kowali w kuźni. — Kozy już kują, pora więc wstawać — mówił niejeden w Pacanowie. Dziś kowali już mało w Paca-nowie. Żaden jednak nie nazy-wa się Koz. Jednym z najstar-szych, 65 lat już liczącym jest Feliks Madej. Młotem jeszcze wali mocno, zdrowiem i humo-rem tryska nad podziw. Po oju swoimi obaj kuźnię, kowala zna-nym na okolicę, najlepszym w majątku księcia Radziwiłła. Ale po nim nie ma już kto przejąć kowalstwa. Czterech synów i czterech córki wychowali Madejo-wie, lecz w domu nie ma nikogo. Wszyscy wyjechali z Pacanowa: Do Pacanowa zaś przed ośmio-ma laty przyjechał sierżant Jó-zef Koz i on jedyny nosi hi-storyczne nazwisko. Kieruje po-sterunkiem MO, ludzi miejaco-

wych chwali. Czasem ktoś z mło-dych „zachuligani”, czasem ktoś w restauracji „Pod Koziołkiem” wypije za dużo, ale przecież w każdym miasteczku takie sytua-cje się zdarzają.

— Bylibyśmy niepotrzebni, gdyby się nic nie działo — żar-tuje komendant.

Pacanów ma też bogatą histo-rię. Źródła historyczne wzmian-kują, że już w 1109 roku nieja-kie Siemian z Pacanowa funduje w swojej włości parafię. Około 1279 roku Pacanów z rąk Bo-le-sława Wstydliwego otrzymuje prawa miejskie. Stanowił ongiś własność wielu znanych rodów — Pacanowskich, następnie Ze-brzydowskich, Komorowskich, Potockich i Radziwiłłów. Z naj-starszych rachunków miasta Krakowa wynika, że pełnił Pa-canów funkcję pośrednika w zaopatrywaniu ówczesnej stolicy Polski w żywność. Mieszkańcom Pacanowa żyło się więc dobrze,

a siedmiu z nich przed 1333 ro-kiem nabyli nieruchomości w Krakowie.

Pomyślnie rozwijał się też Pa-canów za panowania Kazimierza Wielkiego. Natomiast dane z 1579 roku podają, że w Pacano-wie żyło 80 rzemieślników, 19 gorzelników których nazywano winiarzami, 18 przekupniów i 66 komorników.

Duże spustoszenie w miasteczku spowodowały wojska szwedzkie Karola Gustawa w latach 1655—60. Dopiero w XVII i XIX wieku liczba ludności znacznie wzrosła. Osiedliło się też tu bar-dzo dużo Żydów, rozwijał się handel i rzemiosło. Na później-szy upadek Pacanowa wpłynęła granica rozbiorowa oddzielająca go od Krakowa. Po Powstaniu Sty-czińskim, którym teren połud-niowej Kielecczyny był objęty, Pacanów utracił prawa miejskie.

Można by dużo jeszcze pisać o historii Pacanowa. W czasie drugiej wojny był bardzo zni-szczony, po wojnie zaś nie szyb-ko się odbudowywał, jako że tylko rolnictwo jest podstawą u-trzymania miejscowej ludności.

A jaka jest dzisiejsza szansa Pacanowa? Też rolnictwo. Wie-dzą o tym „szaradcy” Pacanowa — ludzie młodzi, naczelnik gminy, sekretarz KG, sekretarz gminy, działacze ZSL. I wyniki w roln-ictwie gmina pacanowska ma dobre.

— Ażebym tradycję stało się za-doch — mówi naczelnik Aleksan-der Linowski — nowo wybud-owanej szkole nadano imię Kor-nela Makuszyńskiego. Przecież on dla naszych pociech stworzył Koziołka-Masłoka z Pacanowa.

Jeszcze warto wspomnieć o pa-canowskim mikroklimacie. Jest nadzwyczaj korzystny i życio-dajny. Żyją w gminie ludzie posiadający już na karku ponad sto lat i czują się dobrze. Dzie-więćdziesięciolatków też jest sporo, i nawet już miejscowi le-karze zastanawiają się nad przy-czyną długowieczności ich rzad-kich pacjentów.

Jeśli więc wasze wakacyjne lub urlopowe drogi będą wiodły trasą „na Sandomierz” — nie za-pomnijcie wstąpić do Pacanowa.

MIECZYSLAW GIL

Fot. JACEK WCISŁO

„Vir doctissimus” — mąż najuczestniejszy, tak rzekł o nim jeden z jego następców — Jan Cerasinus. A był pan Mi-kołaj prawnikiem tegim, pierwszym polskim autorem ksiąg prawnych, tłumaczem i wydawcą prawa magde-burskiego, szefem kancelarii miejskiej w Krakowie.

Pochodził ze Śląska — ze Łubówka. W księgi Akademii Krakowskiej wpisną się w 1522 r. i chyba jeszcze przed ukończeniem studiów — a został magistrzem — pracował jako drugi, obok Franciszka Hallera, pisarz miejski, zaś po śmierci Hallera w 1527 r. objął Jaskier stanowisko kierownika kancelarii miejskiej. Tu — choć miał zastęp-ców i pisarzy — sam osobiście kilka ksiąg kancela-ryjnych prowadził, a wpisy urywają się 9 maja 1539 r. Dr Stanisława Pańków z Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa, autorka biogramu Jaskra w „Polskim słowniku biograficznym” skłania się, by dzień następny uznać jako datę jego śmierci.

Głównym tytułem do wdzięcznej pamięci potomnych było wydane przez Jaskra w oficynie drukarskiej Hiero-

Ulice i osiedla Nowej Huty

Mikołaj Jaskier

nima Wietora tłumaczenie niemieckich zapisów prawa zwyczajowego miejskiego. Wyglądał tu język cytatów z prawa rzymskiego i kanonicznego, same cytaty pospra-wdzał, w glossach zwrócił uwagę na polską specyfikę mie-jskich praw, a całość edytorsko dopracował.

Król Zygmunt Stary, któremu zresztą dedykował jeden z trzech tomów owego wydawnictwa, nadał Jaskrowi do-kument, obligujący prawników do posługiwania się pracą Jaskra jako uporządkowanym zestawem przepisów ju-rydykcyjnych. Ta praca stała się podstawą dla dalszego rozwoju polskiej myśli prawodawczej. Księgi Jaskra zo-stały nagrodzone

Umiał nasz jurysta zabiegać wokół pomnażania swej fortuny, a że był i pracowity podejmował się często wielu pełnomocnictw w różnych sprawach spornych krakow-skich mieszczan. Dokonując przy tym szeregu operacji fi-nansowych dorobił się i kilku kamienie w Krakowie, i kil-ku kramów sukiennych, a majątek po znakomitym jurys-tcie i kanceliście, a ściślej mówiąc owego majątku podzielił, stał się źródłem długich sporów i wielu zapisów w księ-gach nad którymi miał pieczę. Spory owe między spadko-biercami wynikały dlatego iż dla majątku wdowy po Jas-krze ożenił się z nią słynny, krwawy, chytry i rozpustny burmistrz i rajca Erazm Czechotka.

Ulica Mikołaja Jaskra jest wyznaczona jako czwarta boczna w prawo z ul. Jana Kazimierza.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI



Pracownik Tea-tru Ludowego i niezwykle prae-wytny malarz nowo-hucki Edward Se-lecki jest chyba je-dynym w dziedzi-ny, który uwiecz-nia na swych por-tretach znanych ludzi kultury. Na-malował między innymi portrety aktorów Teatru Ludowego i Tea-tru Stu, a także Maryle Redowicz i dyrektorów oby-dwu placówek tea-tralnych — Ry-szarda Filipskiego i Krzysztofa Ja-sielskiego.

Na zdjęciu: au-tor przy portrecie Jerzego Braszki — aktora Teatru Lu-dowego.

FOT. ST. GAWLIŃSKI

CZŁONKOWIE PZN DZIĘKUJĄ...

Działający w Nowej Hucie Oddział Polskiego Związku Niewidomych często korzysta z wycieczek organizowa-nych przez Klub Seniora HiL. Wycieczki są bardzo mi-lą rozrywką dla tych ludzi, którzy nie mają wielu mo-żliwości wyjazdów. W związku z tym członkowie PZN serdecznie dziękują organizatorom z Klubu Seniora, a szczególnie ob. Józefowi Dworzańskiemu, który wyka-zuje tyle serdecznej troski o swych podopiecznych na wycieczkach. Postawa godna naśladowania!

PORADNIK DZIAŁKOWCA

Piwonie należą do bardzo po-pularnych i lubianych roślin ozdobnych doskonale prezen-tujących się na rabatkach ogród-ków działkowych. Piwonie są „długowieczne” tzn. na jednym miejscu mogą rosnąć 10 — 15 lat. Lubią miejsca nasłonecznione i osłonięte przed wiatrami. Nie rosną dobrze w bliskim sąsied-zwie korzeni drzew, traw i ścian budynków. Wymagają gleb żyznych, próchniczych. Sys-tem korzeniowy piwonii roz-wija się do 60 — 80 cm głąbo-kości i do 80 cm szerokości, dla-tego też konieczna jest głęboka uprawa gleby. Młode rośliny rosnące w zaprawianych dołach przez pierwsze 4 lata uprawy nie wymagają zasilania. W piątym roku nawozi się je nawoza-mi mineralnymi w ilości 50 g soli potasowej i 50 g superfosfa-tu na 1 roślinę. Do zasilania od-powiednie są nawozy ogrodnicze „Plon” i „Mikro”. W okresach suszy piwonie podlewa się, uwa-żając by woda nie dostała się na liście i paki kwiatowe, tzn. pod-lewa się tylko korzenie.

W celu otrzymania dużych pięknych kwiatów wyłamuje się część paków kwiatowych, w chwili kiedy osiągną wielkość grochu. Na przykład, jeżeli na szczycie pędu utworzą się trzy paki (1 szczytowy i 2 boczne) — po usunięciu bocznych z paka szczytowego rozwija się większy kwiat. Powinno się unikać zbyt niskiego ścięcia pędów kwia-towych, ponieważ rośliny póź-zabawione organu asymilacyjne-go (tj. liści) gromadzą mało za-pasowych substancji pokarmo-nych a to odbija się niekorzy-snie na ich wzroście i kwitnie-niu. Piwonie często są atakowa-ne przez choroby grzybowe, przede wszystkim przez tzw. szarą pleśń. Profilaktycznie za-pobiega się chorobie opryskują-cie przez choroby grzybowe, przede wszystkim przez tzw. szarą pleśń. Profilaktycznie za-pobiega się chorobie opryskują-cie przez choroby grzybowe, przede wszystkim przez tzw. szarą pleśń. Profilaktycznie za-pobiega się chorobie opryskują-cie przez choroby grzybowe, przede wszystkim przez tzw. szarą pleśń.

Rozpoczęty w ubiegłym numerze cykl publikacji sprawozdań z odpowiedzi na pytanie zawarte w tytule, a więc „Czy hotel może być domem?” zamierzamy kontynuować. Problemu kilku tysięcy przeważnie młodych ludzi nie mogą być obojętne nikomu. Zresztą otrzymaliśmy już sygnały o dużym zainteresowaniu naszą inicjatywą. Pisze np. Marian D. w swoim liście:

„Przeżyłem właśnie wypowiedzi mieszkańców hoteli jak również opis hotelowego mieszkania. Wskazała na wszystko i wszystkich, a przecież od nas samych wiele zależy. Nie robi wszystkiego sprzątaczką w pokoju, gdy samemu nie będzie się sprzątać a przede wszystkim należy dbać o czystość. Z tym nie jest najlepiej. Właściwie to każdy mieszkaniec hotelowe traktuje jako nie swoje więc się o nie nie troszczy. Owszem, są takie sytuacje, gdzie mieszkańcy dużo piją, potem rozrabiają przeszkadzając sąsiadom. Uważam, że takie sytuacje należy rozstrzygać bardzo prosto poprzez rozkwatowanie mieszkańcy takiego pokoju. Operatywniej też musi działać Samorząd Hotelowy, gdyż przecież sami mieszkańcy hotelu najwięcej wiedzą o sobie. Je-

den z wypowiedzią się mówi o składaniu wizyt przez kobiety. Uważam, że godzina opuszczenia hotelu przez odwiedzającą kobietę mogła być przedłużona do godziny dwudziestej trzeciej...”

Przytaczam ten spory fragment listu gdyż tylko pozornie wydawać się on może, że sprawy w nim podnoszone są ma-

ło ważne. Chciałoby te dobre „pokoje pijaków”. Wiedzą o nich wszyscy w hotelu, wie samorząd i administracja. Za kilkakrotne urządzanie pijaków można przecież rozkwatować tak dobrą paczkę przenosząc pojedynczych delikwentów nawet do innych bloków. Można też przeprowadzić z nimi rozmowy ostrzegawcze.

CZY HOTEL? może być DOMEM ???

Podobnie ma się sprawa z owymi wizytami kobiet. Oczy-

wiście można by wyjść od pytania, czy w ogóle kobieta powinna składać wizytę mężczyźnie w hotelu. Oczywiście, że nie — powiedzą purycyści. Ale rzeczywistość jest trochę inna. Dlatego wizyty są dozwolone, a sprawa przedłużenia o jedną godzinę nie jest warta kruszenia kopii. Nie zawsze przecież portierzy są tacy do-

ci kulturalne, prelekcje, od-czyty. Dużym zainteresowa-niem cieszył się cykl „Jak się zachować?”. Obecnie w tym zespole hotelowym nie ma wy-chowawców, nie działają z ta-kim zapałem tworzone tam kluby, co najwyżej program telewizyjny można obejrzeć pod warunkiem jednak, że te-lewizor jest sprawny. Rozu-miem, że jest ograniczanie wy-datków na cele społeczne, nie można jednak godzić się na ograniczenia w działalności kulturalnej a przede wszyst-kiem wychowawczej. Efekty tu są może niewymierne od razu, ale skutki zaniedbań owocują w przyszłości.

Nie przejawiają też działal-ności w środowisku hotelowym Koła ZSMP. Najprawdopodob-niej nie istnieją, aczkolwiek przed paroma latami tworzo-ne były terenowe Koła ZMS. Aktywność społeczna miesz-kańców nie może więc być duża. Nie organizuje się też dla mieszkańców hoteli wycie-czek turystycznych. Przypom-nię znów, że ongiś były organi-zowane. Może to moje upomi-nanie się odbiega od tematu, ale atmosferę dobrego samo-poczucia się w hotelu tworzą też takie sprawy. Dlatego o nich przypominałem.

MIECZYSLAW GIL

W 25-LECIE ŚMIERCI K. MAKUSZYŃSKIEGO

PIEWCA RADOSNEJ MŁODOŚCI

„Ale raz jeszcze przypomnijmy wiołoty,
Wracamy myślą na gwiazdzisty
szlak!
Cofnij wskazówki i lećmy w wiek
złoty...”

Niech żyje młodość!
O, tak, o tak, o tak!”

„Niech żyje młodość” — tym pięknym zawołaniem kończy się w rytmie złożo-nej „Rozmowa z zegarem o bezgrzesz-nych latach”, którą mistrz Kornel Ma-kuszyński położył niby prolog na wstępie „Bezgrzesznych lat”. A powieść wprowadza nas w świat młodzieńczych zabaw w Indian. Odkrywa wtedy na tych kartach i wojenne namiętności i bra-nie jeńców w celu oskalpowania, i po-znajemy duże czyny młodych „In-dian”, bohaterstwa dokonywane przez tych witalnych i pogardzonych przez dyl-blasów, a jednak prawdziwie odważ-nych i szlachetnych. Są tam i wspom-nienia pierwszych autorskich radości gimnazjalisty Kornela Makuszyńskiego, któremu sonety przyjął do druku, ogłosił i honorarium wypłacił sam Jan Ka-sprzowicz. Jest i o technice podpowiada-nia, o przeżyciach teatralnych na „Ja-skółce”, o pierwszych miłościach i o sztabackich figlach...

A „Szatan z VII klasy”. Tu właśnie sztabackie kawały, owe psie figle, otrzy-mały swój wspaniały literacki pomnik. Wielką listą niezapomnianych postaci okraszył pan Kornel karty swej prozy dla młodocianych czytelników. I ci mali „co księżyc kradli”, i ci dorośli, co wie-dli spory i „awantury” o najserdeczniejszą opiekę dla Basi, i ta szlachetna pa-nica, co nie wahała się skoczyć w o-

gień, by uratować z płonącego domo-stwa małe dziecko. Tak to „panna z mokrą głową” — Irenka.

A przyjaźnie młodzieży ze zwierzęta-mi... Choćby tylko piękne przykłady psiej wierności, zwierzęcego przywieza-nia, poświęcenia i oddania nawet włas-nego życia za ciepłe serce człowieka. Jakże piękne dał Makuszyński opisy przyrody, odczuwania jej uroków, rado-snego obcowania z naturą. Wypływa z onych uwag wspaniały nakaz miłości i poszanowania wszystkiego co żyje, mi-łości do zielonych skarbów naszej białe-czerwonej ojczyzny.

Byłem przed kilkunastoma dniami w zakopiańskim domu, gdzie po powstaniu warszawskim mieszkał do śmierci pan Makuszyński. W kilkupokojowej ekspozycji, która jako Muzeum Makuszyń-skiego stanowi — zawiadywany z pol-nym oddaniem przez kustosz mgr H. Lewicką — oddział Muzeum Tatrzańskie-go, jest pokój, gdzie szczególnie są ek-sponowane więzy pisarza z młodzieżą. Popiersie pisarza na tle sukna z dzie-łatkami szkolnych tarcz. To młodzież przestępująca próg domu, gdzie pra-cował Kornel Makuszyński zostawia ślad swych odwiedzin. To na adres willi „O-polanka” przy Tetmajera 15 napływają listy od harcerskich i zuchowych dru-żyn, które nazwisko pisarza co słońce u-śmiechu miały „w herbie” przybrały ja-ko patrona. To tu o swoim szacunku do pisarza donoszą młodzi ze szkół imienia Makuszyńskiego. W księdze odwiedzin Muzeum wpisy od tych już ze średniego i starszego pokolenia, którym pogodne wersy Makuszyńskiego pozwoliły prze-

trwać czasy pogardy i smutku. Bo był też i patriotą szczerym, autorem nagro-dzonego laurem Polskiej Akademii Lite-ratury poematu — „Pieśń o Ojczyźnie”. Był i towarzyszem młodzieżowych ognisk i byłalim prewenterów dla dzie-ci, którym odczytywał strofy kolejnych tomików „Przygód Koziołka Matołka”. To Makuszyński podjął się pośrednicze-nia w wyposażeniu młodych „Musa-ryzy” w nartki, a memoriał o puchar Makuszyńskiego dla maluchów ma swoją wieloletnią tradycję.

Przed rokiem w szpitalu „Ulic i o-siedli Nowej Huty” — a właśnie w No-wej Hucie mamy ul. Makuszyńskiego — apelowałem o odwiedzin Jego grobu na Cmentarzu Zasłużonych w Zakopan-em, jeśli szlak Waszej wakacyjnej węd-rówki przelatywał pod Giewontem. Dziś okazjonalnie apel ponawiam, boć to przecież 31 lipca, płuca 25 rocznica zgo-nu piewcy radośnej młodości.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI



Na zdjęciu: Muzeum Makuszyńskiego w Zakopanem. Fot. T. Z. Bednarski



FILM EROTYCZNY

Wątek erotyczny w filmie po-jawiał się bardzo wcześnie, bo — jak twierdzą historycy filmu — w filmie z roku 1904 pt. „Re-mans miłosny”. Autorami tego „dramatu w siedmiu obrazach” byli L. Nonguet i L. Hollbronn. Film odniósł wielki sukces pu-bliczny i rozpoczął ekspansję e-rotyzmu na ekrany kinowe. Za pierw-szego specjalistę od dra-matów sercowych uważa się A. Heutz, zaś pierwszym wielkim przebojem ekranowym był film „Prawo przebaczenia” (1906) — opowiadający wzruszającą histo-rię zdrady małżeńskiej i prze-baczenia. Później film o miłości stał się tak powszechny, że wi-dzowie kinowi nie mogli sobie wyobrazić filmu, który pozba-wiony byłby tego właśnie wątku. Klasyczny model filmu o

miłości wykształcił kino holly-woodzkie w latach 1920—1940. Odmienne niż to się działo w Europie, gdzie przeważał nurt katastroficzny, film amerykań-ski stworzył w tym okresie spo-sób prowadzenia każdego dzieła do szczęśliwego happy-endu. By-ło to wyrazem lansowanego wówczas stylu życia zgodnego z mieszczańsko-purytańskim po-jmowaniem moralności i służąco określonej polityce. Kobieta w tych filmach pojawiała się jako zmysłowa kusicielka, „kobieta-sfinks”, wamp, naiwna niewi-ność, kobieta fatalna, lekkomy-słna i upadła, zaś mężczyzna ja-ko szlachetny milioner, dżentel-men, egzotyczny władca, pod-starzający uwodzień, romantycz-ny kochanek, nieśmiały młodzie-niec itd. Aktorzy specjalizowali się w określonym typie bohatera — publiczność wiedziała, że np. Greta Garbo to typ „kobiety-sfinksa”, a Rudolph Valentino to romantyczny kochanek. Bo-haterowie tych filmów przeży-wali szalone przygody miłosną, pełna niespodzianek i niebezpie-czeństw, by w końcu połączyć się na zawsze wieczną wielką miłości. Ludzie „dobrzy” byli nagradzani przez życie, zaś „zli” przegrywali.

Stworzono też cały arsenał chwytów filmowych, które mia-ły wpływać na uczuciowość wi-dzów i tak np. umieszczenie mi-łosnym towarzyszył szum wzu-

rzonych fal morskich, w chwila-ch krytycznych szalała burza, spadające kartki z kalendarza symbolizowały upływ czasu. Ki-no hollywoodzkie wypracowało kilka rodzajów dramatów miło-snych jak: egzotyczny — swego rodzaju baśń dziejąca się gdzieś w zakamarkach wielkiego świa-ta, gdzie spotykają się dwie sa-motnie dusze („Szejk” z 1921 r. z R. Valentino, „Maroko” z 1930 r., „Ogród Allah” z 1936 r. itd.), biografie słynnych postaci („Królowa Krystyna” z 1933 r., „Pani Walewska” z 1937 r. z Greta Garbo itd.), „opowieści zwierzeń” — filmy z nieprawdo-podobną fabułą, lecz z żywymi motywacjami i inne. Stwo-rzony w tym okresie model fil-mu był swego rodzaju fenome-nem. Wychodził on naprzeciw tęsknotom publiczności, która mogła za pomocą filmu dostać się „nieba miłości”. Było to o-czywiście wyrazem prowadzenia przez państwo określonej poli-tyki, szczególnie w okresie wiel-kiego kryzysu gospodarczego. Film, jak się okazało, oddziały-wał na publiczność niezwykle silnie. Oto symbol bezwzględne-go zdobywcę serc, uwodzieńca i kochanka — Rudolph Valentino — stał się w niedługim czasie obiektem wręcz chorobliwego u-wielbienia. Kiedy w roku 1926 zmarł na zapalenie ślepej kieszki w jednej z nowojorskich klinik, tłum rozhisteryzowanych kobiet

obległ budynek kliniki bardzo długo. Ciało bożyszcza zostało wystawione na widok publiczny, wstrzymano ruch na głównej ulicy Nowego Jorku, podążał żalobny przemierzając całą Amery-kę, zaś na świeżym grobie po-pełniła samobójstwo jedna z jego wielbicielek. Przygody sercowe gwiazd zaczęły krążyć po pier-wszych stronach gazet. Ujawnia-no intymne szczegóły z życia wielkich piękności, pisano o na-dziewaniu alkoholu i narkoty-ków. Opinia publiczna zaczęła potępiać świat filmu. Ruszyły związki wyznaniowe i religijne głosząc dla przeciwstawienia sy-stem liturgii. Producenti prze-straszali się nie na żarty. Kiedy szefem produkcji filmowej zo-stał William Hays, sytuacja uległa radykalnej zmianie. Stwo-rzył słynny „Kodeks przyzwoito-ści”, w którym, przy pomocy je-zuity D. Lorda, określił dokład-nie co na ekranie pokazywać można, czego zaś nie można. Za-kazane było pokazywanie: zdra-dy małżeńskiej, porwań, handlu żywym towarem, organów pło-cowych dzieci, nagości, alkoholi-zmu, zbyt realistycznych prze-słuchań policji itd. W ten spo-sób film erotyczny został powa-żnie ograniczony w możliwości „pokazywania” miłości na ekranie. Kodeks Haysa zaważył na produkcji filmowej na wiele lat.

c.d.n.
BOGUSŁAW ZIEBA



AKTUALNOŚCI

ZMIANY PERSONALNE

W czasie posiedzenia Zarządu Zakładowego ZSMP w Zakładzie Wielkopieczowym dokonano zmian na stanowisku prze-wodniczącego Zarządu. Dotychczasowy prezes w związku z skierowaniem go do nauki w Technikum dla Przemysłowców Robotników, Józef Beber, zrezygnował ze stanowiska. Funk-cję prezesa powierzono Janowi Kurczyń, dotychczasowemu wiceprzewodniczącemu ds. sportu i turystyki.

Także w Zakładzie Transportu funkcję prezesa ZZ powie-rzono Zdzisławowi Ziobrowskiemu w miejsce Andrzeja Mar-szałka, który podejmie naukę w popularnym „Czerwonym Technikum”.

Zmiany zaszły też w prezydium ZF ZSMP. W miejsce odwo-lanego ze składu Bogumiła Borowieckiego dokooptowano Jerzego Polatyńskiego, zaś dyrektorem Uniwersytetu Robot-niczego został długoletni działacz młodzieżowy, Stanisław Kopka.

„KAŻDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTA”

Trwają przygotowania organizacyjne do tradycyjnej już akcji prowadzonej przez ZSMP — „Każdy kłos na wagę złota” — czyli pomocy młodzieży w akcji żniwnej. Młodzież z poszczególnych Zarządów Zakładowych nawiązała w tej sprawie kontakty z organizacjami ZSMP na terenie podopie-cznych gmin. Wyjazdy na żniwa mają odbywać się w spo-sób zorganizowany. Młodzież udzielać będzie pomocy nie tylko przy sprzącie zbóż, lecz także przy naprawie sprzętu żniwnego.

XXII OGÓLNOPOLSKI RAJD TURYSTYCZNY IM. JANKA KRASICKIEGO

Z okazji 35 rocznicy powstania ZWM, 55 rocznicy OM TUR i 50 rocznicy ZMW RP „Wici” organizowany jest pod patro-natem ZW ZSMP w Nowym Sączu Rajd Turystyczny. Ter-min: 10—16 września br. Rajd prowadzić będzie po trasach Beskidu Wyspowego, Średniego, Sądeckiego, Gorców i Pie-nin.

Blizszych informacji udziela ZF ZSMP, tel. 42-04 i miej-ski 409—14 oraz kol. Urszula Gadek, tel. 38-17. Polecamy sko-rzystać. (ap)

Ryszard Filipiński kręci nowy film

Dyrektor i kierownik artystyczny Teatru Ludowego Ry-szard Filipiński przystępuje do kręcenia nowego filmu fabular-nego opartego na scenariuszu Ryszarda Gatarza o tytule „Zmierzch słońca”. Film złożony z dwóch części — „Prze-wrót” i „Proces” — będzie próbą rekonstrukcji drama-tycznych wydarzeń z lat 1926 — 1933 czyli z okresu II-giej Rzeczypospolitej od przewrotu majowego do procesu brzeskiego.

Autorem zdjęć będzie Jacek Stachlewski, a kierownikiem produkcji Włodzisław Grzelczak, zaś realizacją filmu odbędzie się w Zespole Realizatorów Filmowych „Profil”. mg.

ANNA A. WINIARSKA

W gestym mroku
w głuchej ciszy
w szybkim spragnionym

oddechu
w dotyku rąk
w przygniętych powiekach
w pachnących wiatrach

w półśmiętnym uśmiechu
w rozchylonych ustach
w upojonej pieśńszczy
w najcichszym szepcie
w najgłośniejszym krzyku
w perłowych łzach
w mechu pod moją stopą
w nieśmiętym spojrzeniu
i w odważnym geście
włosach miłość tobie zostawiam.

BUDUJEMY „DAR MŁODZIEŻY”

Jednym z najbardziej rosnących polską banderą żaglow-ców jest „Dar Pomorza” — jednostka szkoląca przyszłych wil-ków morskich. Ponieważ pięćdziesięcioletni „Dar Pomorza” jest już mocno sfałtgowany swoją służbą, młodzież województwa gdańskiego rzuciła hasło budowy nowej jednostki pod nazwą „Dar Młodzieży”. Będzie ona mogła kontynuować piękne morskie tradycje „Dar Pomorza” i będzie dziełem polskiej mło-dzieży. Na apel odpowiedziało już szereg zakładów pracy w tym także młodzież Huty im. Lenina. Pod patronatem ZSMP będzie się tu produkować stal na ten żaglowiec i przekazując ją do Huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie do przewal-cowania. Także wypracowane fundusze pieniężne przekazane będą na wspólne dzieło. Liczymy, że młodzież pozostałych no-wohuckich zakładów pracy także podchwyci inicjatywę prze-kazując w różnej formie pomoc przy budowie. Dlatego też po-dejmujemy konto, na które można przekazywać pieniężne kwoty na „Dar Młodzieży”: NBP UOM Gdańsk-Wrzeszcz, 19015-2219-132 z dopiskiem „Dar Młodzieży”.

W NIEDZIELĘ NA BAGRY

Piaszowskie Bagry i tamtejsze kąpielisko utrzymywane przez „Kraakowiankę” nie miało do tej pory dobrej sławy. Obiekt był zdezastowany i zaniedbany. Obecnie przejęli go pod opiekę junacy z OHP hufca 17-2 im. Tadeusza Kościuszki. Mło-dzież pracująca w różnych przedsiębiorstwach budowlanych a stacjonująca w bezpośredniej bliskości zalewu przygotowała już kąpielisko, które będzie czynne od najbliższej soboty. Będzie także czynna wypożyczalnia rowerów wodnych, łodzi i żaglów-ek.

A zatem jeśli pogoda dopisze w wolną sobotę sierpnia junacy zapraszają chętnych na Bagry. (ag)

ŚMIECH TO ZDROWIE

PLON NASZEGO KONKURSU

MARZYCIEL

Mierzy na lidera
choć intencje outsidera.

NA PRZYJĘCIU

My sobie taniec, śpiewy, żarty
A on dalej wsuwa. Nienazarty!

MARZENIA TATY

Przedmundialowe marzenie Iwana:
— Fiat!... duży! I jazda do nowego pana.

MPK

Którymi drzwiami wsiadać?
Problem ciągle nowy.
Troskę przyjemności
i problemik z głowy.

REGULACJA

Płynie Wisła, płynie...
Wnet jej żywioł zgini.

RÓŻE I PŁONĄCY LAS

Gdy róże nieduże — nie czas żałować.
Gdy róże już duże — też czas nie na żale.
Zetnij je, ofiaruj — i nie martw się wcale.
Bo gdy las zaplonie, to nie w tym sektorze będą
— lecz w wazonie.
Róże płomienne — na białym obrusie.

O KOZAKIEWICZACH

Czy to rodzina,
czy nie rodzina,
to każdy w górę
się ciągle wspina.

ROGACZ

Odstrelić chciał rogacza.
Cóż z tego, gdy w lustrze
twarz kontury ztraca.

BAJKA O LESIE

Młodziutka paraczką — chłopak i dziewczyna
zakochani w sobie, do lasu bieżeli.

Potem były śmiechy, wznoszenia miłosne,
pocałunki spieszne, oddechy gorące...

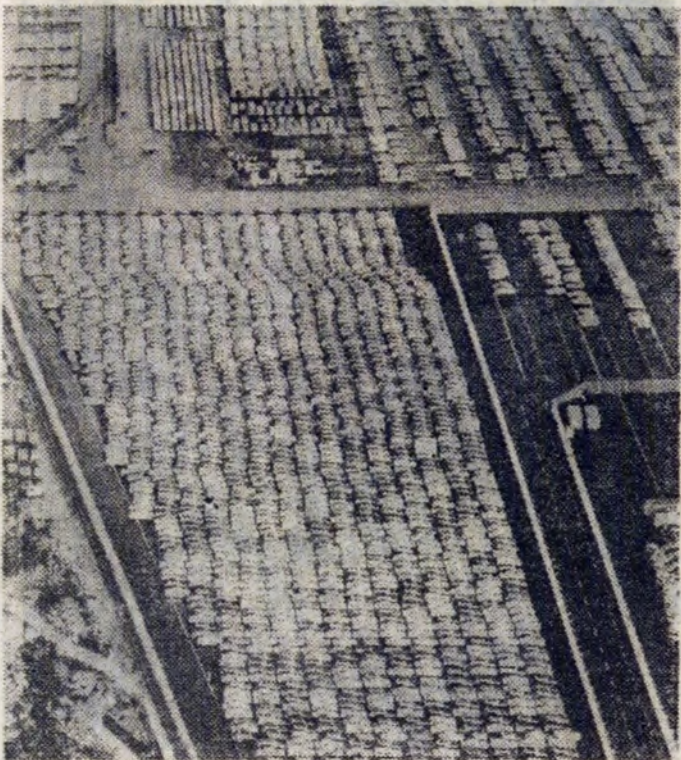
A gdy już z zieleni samym zmierzchem wyszli,
zapłakał ci las: — Kto mój wianek zniszczył?

A oni szczęśliwi nawet nie myśleli,
że co radość dla nich, dla lasu — arszenik
Moi! — Nie w lesie amory. Precz od FLORY!

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

— Czy to prawda, iż niektóre nowohuckie zakłady pracy
zakładają u siebie filtry?

— Nie jest to jeszcze sprawa powszechna. Jak do tego
czasu, od wielu lat filtry zakłada się w ZPT w Czyżynach,
ale nie przy kominach, tylko przy papierosach.



...tymczasem nie jest to jeszcze zdjęcie parkingu pod bramą naszego Kombinatu, ale przy odrobinie wyobraźni...

SĄ JESZCZE BILETY NA WYSTĘP ZESPOŁU „SLADE”

„Orbis” Nowa Huta zawiadamia, że posiada jeszcze bilety na występy angielskiego zespołu „Slade” należące do światowej czołówki rocka, legitymujące się 3 złotymi płytami. Zespół będzie gościł w Hali „Wisły” w dniach 7, 8, 9 sierpnia (godz. 20.00). Ilość biletów na imprezę ograniczona, radzimy więc pójść się z ich zakupem.

TO CIEKAWE

Młody rolnik włoski spod Brindisi, Donato Vincenzoni, stanął pewnego dnia na torze, zatrzymał pociąg, po czym poprosił maszynistę o ogień. Wy tłumaczył, że przez cały dzień orał, nie spotykając żywej duszy, a ponieważ zapomniał wziąć z domu zapalki, nie mógł — jako nalogowy palacz — dłużej wytrzymać. Władze były jednak innego zdania i Vincenzoni stanął przed sądem, oskarżony przez zarząd kolei o bezpodstawnie zatrzymanie pociągu. Czekając więc solidna grzywna.



Raz po raz w bazach transportowych wykrywane są przestępcze afery, których niechlebnymi bohaterami są nieuczciwi kierowcy. Z drugiej strony nagminność tego rodzaju przestępstw każe się zastanawiać jak to jest z tą kontrolą wewnętrzną w przedsiębiorstwach, że trzeba aż milicyjnej czy zewnętrznej inspekcji, aby w końcu przerwać sprzeczne z prawem praktyki. Nie odkryje prawdy jeżeli powiem, że bez specjalnej tolerancji, bez jednoznacznych powiązań więzów i mniejszych panów szefów z podległymi im pracownikami te proste i prymitywne w końcu machloje musiałyby być szybko wykryte. Bo przecież w małych zespołach ludzkich aż za dobrze wiadomo jest „kto jest kto”...

Sygnalizuję o tym, że w Przedsiębiorstwie Sprzętowo-Transportowym Budowy Elektryczności i Przemysłu „Transprze” w Tylichach — Placówka Transportowa w Krakowie-Lęgu dzieje się nie najlepiej, zaczęły od pewnego czasu docierać do organów ścigania. Któregoś dnia we wspomnianej placówce pojawili się więc inspektorzy Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej w Krakowie. Przy udziale funkcjonariuszy MO z Komendy Dzielnicowej w Nowej Hucie zaczęto bez pośpiechu, ale za to bardzo skrupulatnie prowadzić kontrolę działania panów od dużych transportowych samochodów. Wyniki tych penetracji były łatwe do przewidzenia. W „Transprze” odkryto aferę, w którą włączonych było kilkanaście osób.

Sprawdzono przede wszystkim karty drogowe. Lektura tych dokumentów była bardzo ciekawa. Gdyby wierzyć owym „drogówkom”, to łatwo można byłoby dojść do przekonania, że kierowcy z „Transprze” należeli do niezwykle pracowitych ludzi. Ba, zapracowywali się ponad siły i rzeczywiste możliwości. Od wczesnego świtu pokonywali jeździ już nie

Kronika sądowa

DROGIE KURSY

kosmiczne, to bez wątpienia imponujące odległości. Ile też ton ładunku przewieźli! Tyle, że z tej ilości wybudować by można nie jedną, ale kilka elektrowni.

Z tej pisaniny na drogowych kartach wynikały finansowe konsekwencje. Kierowcy pobierali więc dodatkową zapłatę za niby wykonaną pracę, osiągnęli oszczędności benzyny, którą bez trudu upłyniali po atrakcyjnej oczywiście cenie na zatuszowane chłonnym „czarnym rynku”. Kursy nieuczciwych kierowców były drogie

dla przedsiębiorstwa, potem okazać się miało, że droga także wycenił ich wartość wymiar sprawiedliwości.

Przeciwko przestępcom, których praktyki wykryła wspomniana kontrola z zewnątrz, skierowano akty oskarżenia. Z uwagi na rozmiar sprawy, a także różny indywidualny stopień winy poszczególnych kierowców, zdecydowano się na prowadzenie odrębnych procesów przeciwko każdemu z oferystów.

Właśnie ostatnio zakończyła się rozprawa, w której w charakterze oskarżonego wystąpił kierowca z „Transprze”, Józef Z. Udowodniono mu, że dzięki manipulacjom z licznikiem, z „lewymi” wpisami do kart drogowych, a także dzięki sprzedaży „zaoszczędzonej” benzyny osiągnął korzyści określone na wartości 40.955 zł.

Za nieuczciwość należało teraz zapłacić. Tę zapłatę Sąd Rejonowy dla Dzielnicy Kraków — Nowa Huta oszacował na rok pozbawienia wolności oraz na 21 tys. zł grzywny. Oczywiście Józef Z. będzie musiał zwrócić także i pieniądze uzyskane drogą zwykłych kantów.

Odbijają się także i dalsze procesy kierowców „Transprze”. Wszyscy oskarżeni wyrażają skrupy, twierdząc, że dali się omamieć złudnym przekonaniem łatwych i wysokich zarobków. Szkoda jednak, że te refleksje nadszają oskarżonych dopiero wówczas, gdy stoją przed obliczem sądu. W tej i w podobnych sprawach...

J. HANDERK

CO TYGODNIU?

Światowid — od 3 do 6 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Alicja ucieka po raz ostatni” prod. francuskiej od 15 lat; od 7 do 9 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Komandosi” prod. włoskiej od 15, od 10 do 13 godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Zagubione dusze” prod. włoskiej od 18 lat.

Światowid Mała Sala — od 3 do 6 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Pierwsza spokojna noc” prod. włoskiej, od 18 lat, od 7 do 9 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Nie wychylać się” prod. jugosłowiańskiej od 18 lat, od 10 do 13 bm. godz. 15.00, 17.30 i 19.00 „Dzień Delfina” prod. USA b.o.

Poranki w sierpniu — Światowid Duża Sala — 6 bm. godz. 11.00 „Złoto dla zuchwałych” prod. jugosłowiańskiej b.o.

Świt — godz. 15.45, 18.00 i 20.00 „Odrażający, brudni, żli” prod. włoska od 18 lat.

Świt Mała Sala — do 5 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Kuzynka Angelika” prod. hiszpańskiej od 15, od 6 do 9 bm. godz. 15.00, 17.00, 19.00 „Omen” prod. hiszpańskiej od 18 lat, od 10 do 13 bm. godz. 15.00, 17.00, 19.00 „Każdy ma swoje piekło” prod. francuskiej od 18 lat.

Poranki w sierpniu 6 bm. godz. 15.00 „Terror Mechagodzili” b.o.

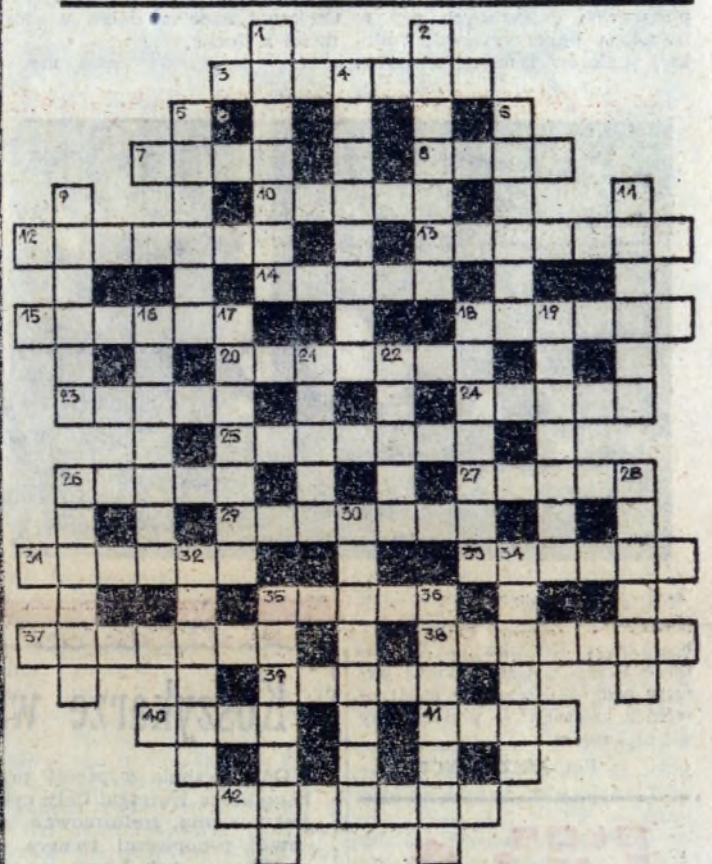
Stinks — nieczynne (remont).

Teatr Ludowy — nieczynny (przerwa urlopową)

W Klubie MPiK

4. VIII. 1978 r. godz. 18.00 — otwarcie wystawy Izby Delektacji-Wieczniści „Teatr w malarstwie”.

Wystawa trwać będzie do 31. VIII. w godz. 18-20, w dni powszednie.



Poziomo: 3. narzędzie rolnicze, 7. powstaje przy rąbaniu drzewa, 8. Mona, 10. pika, 12. zadymki, zawieruchy, 13. imię mięskie, 14. pani drikowa, jak mówi red. Sumiński, 15. podział partii, stronnictwa, 18. marny dziennikarz, 20. śląski malarz samouk, przedstawiciel prymitywizmu, 23. wódz Madziarów (rok urodzenia nieznany — zmarł w 907 r.), 24. pomieszczenie na siano, narzędzia, 25. ubiera się modnie, strojnie, 26. sport Fibaka, 27. tarcza Zeusa ukuta przez Hefajstosa, 29. w Ursusie powstaje, 31. miasto w dawnym pow. nowomiejskim; był tam hitlerowski oboz dla dzieci (6-16 lat), 33. od kropki do kropki, 35. przednia strona, przód, czoło czegoś, 37. miasto nad Willą, 38. angielski filozof i myśliciel (1872-1970), rzecznik rozbrojenia, 39. świetlne napisy reklamowe, 40. kawior też nią jest, 41. zły duch, czart, 42. narzędzie do wygładzania drewna.

Pionowo: 1. stado owiec, 2. górski wodospad, 4. utwory muz. w których początkowy temat poddawany jest różnorodnym zmianom (rytmicznym, melodycznym itp.), 5. jedna z alfabetu, 6. spodnie podtrzymują, 9. powóz najwyższej klasy, 11. jadio, 16. hitlerowski „zaciąg” ludzi do pracy przymusowej, 17. imię skromnej siostry zakonnej, 18. pilnuje krów, 19. np. Paryż, Rzym, 21. Szewińska, 22. władca Polan, 26. ciche niewinność, 28. imię żeńskie, 30. Klara go zażądała od Papkina, 32. dużo żołnierzy, 34. część czapki, 35. człowiek bezkrytycznie oddany jakiejś idei, 36. mównica.

Wśród czytelników, którzy do dnia 10 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 30

Poziomo: 1. amalgamat, 6. klawikord, 11. Apis, 12. front, 14. orka, 17. efekt, 18. iskra, 19. oferent, 20. teatr, 21. rzeka, 22. Nike, 23. zakos, 26. skok, 29. Leningrad, 30. sanitarka.

Pionowo: 2. Mali, 3. lewar, 4. arkan, 5. aura, 7. Walentyna, 8. literatka, 9. brukselka, 10. kabalarka, 13. opornik, 15. stora, 16. mitra, 24. alibi, 25. orgia, 27. meta, 28. park.

NAGRODY KSIĄŻKOWE PO 100 ZŁOTYCH ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z NR 29 — WYLOSOWALI:

1. Zofia Baran wieś Wola Rogowska 33-272 Dąbrowa woj. Tarnów.

2. Jacek Mazur 32-085 Modlnica 78.

3. Kazimierz Salwiński 31-330 Kraków os. Centrum C 5/8.

Uwaga! Nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.



Czy Hutnik jest faworytem?

Kibice Hutnika przełknęli już gorzką pigułkę w postaci spadku piłkarzy z drugiej ligi i teraz oczekują efektownego startu w lidze międzywojewódzkiej. Czywiście aspiracje zdążają do powrotnego awansu do ligi drugiej, niemniej nie będzie to znowu takie łatwe. Praca trenerska prowadzona jest jednak pod tym kątem, a o formie piłkarzy przekonamy się już w niedziele, po pierwszym meczu z Glinikiem w Gorlicach. Trener Brożniak ma do dyspozycji zawodników ze składu podawanego przed dwoma tygodniami, nie przewiduje się zasadniczych zmian i wzmocnień, poza własnymi wychowankami. Warto tu wspomnieć o wymogach władz piłkarskich dotyczących gry w zespołach ligi międzywojewódzkiej juniorów i młodzieżowców.

Otóż w każdym meczu przez co najmniej 45 minut musi grać junior, a więc zawodnik urodzony po 31 lipca 1960 roku. Dwóch zawodników musi być w wieku młodzieżowym (urodzeni po 1958 roku), a w wypadku kontuzji jednego z nich — zastąpić go musi także młodzieżowiec. Wymogi te zmierzają w kierunku prowadzenia właściwej pracy z młodzieżą. Na szczęście Hutnik nie ma w tym względzie problemów. Zaplecze utalentowanej młodzieży jest liczne.

O przygotowaniach piłkarzy pisaliśmy już parokrotnie. Wszyscy trenowali bardzo sumiennie, a forma prezentowana w czasie sparingów była obiecująca. Czekamy więc na dobre wiadomości z Gorlic.

mg.



Na zdjęciu: w takiej pozycji uchwycił nasz fotoreporter bramkarza Hutnika — Waldemara Koconia. Czy podobne parady będą skuteczne w mistrzowskich meczach? — przekonamy się niebawem.

Fot. JACEK WCISŁO



W GNH nr 30 z dnia 28. VII. 78 ukazał się artykuł pt. „Głos Kibica” proponujący spotkanie z wiernymi kibicami KS „Hutnik”. Otóż Szanowna Redakcja — spotkania takie odbywają się w każdy piątek o godz. 17.00 w kawiarni klubowej, o czym informowała prasa a także „Klub Sympatyka” w trakcie imprez organizowanych na obiektach Hutnika. Ponadto „Klub Sympatyka” w bieżącym roku nawiązał ścisłą współpracę z Klubem Młodych na osiedlu Młodości organizując tam spotkania z trenerami i działaczami, o czym też informowano kibiców na łamach GNH i nie tylko. Staraniem „Klubu Sympatyka” wydano serię pamfletów sportowych a dalszą część jest w przygotowaniu. Klub Sympatyka wspólnie z Zarządem KS Hutnik organizuje wycieczki na mecze naszych drużyn, a już w najbliższą niedzielę tj. 6 br. o godz. 12.00 proponujemy wyjazd do Gorlic na mecz o mistrzostwo III ligi Glinik — Hutnik. Zbiórka przed halą KS „Hutnik” godz. 11.45. Ponadto każdy sympatyk KS Hutnik posiada legitymację naszego klubu uprawniającą do zakupu zniżkowych biletów na imprezy organizowane w naszych obiektach. Zarząd Klubu Sympatyka zaprasza wszystkich chętnych na swe zabawy już dziś tj. 4. VIII o godz. 17.00 do kawiarni klubowej, lub w każdy następny piątek. Na koniec chcielibyśmy podziękować Zarządowi Klubu KS „Hutnik” i wszystkim kibicom dziękując im za dotychczasową pomoc.

Zarząd Klubu Sympatyka KS Hutnik

Rajd Tatrzański pod dyktando Hutnika

Bardzo starannie przygotowali się zawodnicy Hutnika do startu w Międzynarodowym Rajdzie Tatrzańskim. Efekty przeszły oczekiwania. Wśród przystępujących do startu 73 zawodników z CSRS, NRD, RFN, Holandii, Szwecji i Polski najlepszym okazał się motorowiec Hutnika — Zdzisław Chlebda, który wygrywając klasyfikację generalną otrzymał Puchar Tatr. Drugie miejsce w „generalce” wywalczył także reprezentant Hutnika — Artur Komorowski. Zawodnicy Hutnika otrzymali też Międzynarodową Nagrodę Klubową (Chlebda, Komorowski, Zając). Zaznaczyć należy jeszcze, że w klasie powyżej 250 cm Chlebda i Komorowski zajęli dwa pierwsze miejsca, a Ryszard Zając był trzeci w klasie 250 cm. Gdy dodamy do tego wygranie klasyfikacji klubowej PZM (Chlebda, Komorowski, Styła, Solowski, Zając) i drugie miejsce w walce o Wieczystą Nagrodę Przechodnią, to dopiero mamy obraz sukcesu.

Brawo więc zawodnicy, brawo działacze sportu motorowego KS Hutnik. (ap)

Japończycy w Nowej Hucie

A więc zobaczyliśmy w Nowej Hucie siatkówkę w najlepszym wydaniu. Z dalekiej Japonii przybyli reprezentanci tego kraju, aby rozegrać spotkania z Polską. Podopieczni trenera Jerzego Welcza dwukrotnie pokonali Japończyków (3:0 i 3:2), a w naszym składzie mieliśmy okazję zobaczyć „hutników” — Marka Karbarza i Jerzego Kołodziejskiego. Nie grał Bronisław Bebel (kontuzja). Na podkreślenie zasługuje dobra organizacja i oprawa meczów, o co postarali się działacze Hutnika. Kibice zaś zaimponowali kulturą kibicowania i znajomością siatkówki.

Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

ANDRZEJ SUDA W REPREZENTACJI POLSKI

W sierpniu odbędą się we Włoszech mistrzostwa Europy w koszykówce juniorów. Wśród przygotowujących się na obozie w Bydgoszczy zawodników pod wodzą trenera Leszka Arenta znalazł się także jeden z najlepszych koszykarzy Hutnika, Andrzej Suda. Gratulujemy.

Koszykarze wznovili treningi

Od 1 sierpnia rozpoczęli przygotowania do sezonu ligowego koszykarze Hutnika. Cały cykl treningowy podporządkowany jest nowemu, zreformowanemu systemowi rozgrywek. W tej chwili podopieczni trenera Gruszki przebywają na obozie w Miłowiec obok Żywca, gdzie w górzystym terenie zdobywają kondycję i poprawiają sprawność. Treningi mają charakter ogólnorozwojowy i prowadzone są przez trenera lekkoatletyki.

15. VIII. przewidziany jest powrót do Krakowa i ćwiczenia na własnej hali. We wrześniu czeka ich kolejny oboz, tym razem techniczno taktyczny w Limanowej, a po nim kilka spotkań sparingowych.

6. października rozpoczyna się rozgrywki o puchar 50-lecia PZKosz. Uczestniczyć w nim będą 32 zespoły (wszystkie drużyny I i II ligi) podzielone na 8 grup. Dwa pierwsze zespoły z każdej grupy awansują do pierwszej szesnastki, następnie walczyć będą o miejsca od 17 do 32.

Po zakończeniu turnieju o puchar PZKosz rozpoczyna się rozgrywki ligowe. Pierwsze dwa mecze rozegrają Hutnicy na własnej hali 2. XII. z drużyną warszawskiego AZS-AWF.

Kaperownicy mogą jechać na Hawaje

Piłkarska licytacja skończona. Współpracujące brygady kaperowników i cerberów klubowych kas mogą udać się na zasłużony odpoczynek. Trudne były dla nich ostatnie miesiące, niech więc teraz regenerują siły przed następnym międzyklubowym kupieckim festiwalem.

W trakcie postmundialowych prób uzupełniania składów drużyn dodatkowymi atutami znów na przetargowe szale rzucał jeden stary i skuteczny argument, chociaż fantazja zainteresowanych transferami kazała nazywać go: chęcią gry w lepszym zespole, możliwością podniesienia kwalifikacji, studiami, sprawami rodzinnymi, tęsknotą za mundurem itd.

I kto by pomyślał, że słowo pieniądź ma tyle synonimów. Nie czarujmy się. W on sentymenty. Mówimy o biznesie, tylko nikt nie ma odwagi przyznać się ile na tym zarabia.

Dlaczego? — Czyżby wstydliwą sprawą były wysokie zarobki jeśli uczciwe? Nie lubię nikomu do kieszeni zaglądać, ale chcę wiedzieć co kryje się za zmianą koloru piłkarskich spodenek. Dość niejasności. Interes jest nie tylko prywatny, ale i społeczny i kibice mają prawo znać prawdziwe przyczyny wędrowek swoich ulubieńców. Za bardzo już przyzwyczailiśmy się do opowiadania bajeczek, w które i tak nikt nie wierzy.

Największy problem z uzasadnieniem decyzji o dlotu do nowego gniazda spośród ligowych wędrowników ptaków miał Antoni Szymanowski. Bo jak wytłumaczyć nagłą sympatię do stolicznych gwardzistów? Ponieważ arsenal tradycyjnych argumentów okazał się zbyt ubogi, sytuację krótko wyjaśnił trener ligowego beniaminka Bogusław Hajdas. Przec domysły — to sprawa bezinteresowna, cyt. „bo cóż Gwardia może zaproponować w porównaniu z innymi klubami?”

O, humorysta! Nie zapytam tu kto z kogo kpi, ale czytając wypowiedź trenera poczułem, że w środku lata ktoś chce ze mnie zrobić balwana. A tego nie lubię nawet w styczniu.

Tatrzańskie trasy czekają

RAJD PRZYJAŹNI „SZLAKAMI LENINA”

„Tatry!... czemuż jak siedzib szukające ptaki

Myśli moje ku waszej

Lecą przez mgłę tęsknoty i

— taki wyraz tęsknoty do

marzenia szlaki?”

— tak wyraz tęsknoty do

najciekawszych i najpiękniejszych

naszych gór dał poeta

Franciszek H. Nowicki. Bo

jest w Tatrach coś, co każe

wracać tym, którzy raz po

skalnej ścieżce stąpali.

Tamże właśnie wśród ponadzakopiańskich

dzięków turni i malowniczych hal wytyczone

stały trasy dla uczestników tegorocznego Rajdu

Przyjaźni (17 — 24 września).

Przykładowo 7-dniowa trasa im. Wincentego

Kraśki zaczyna się w Kirach, a jej uczestnicy

przejdą m. in.: dol. Lejową, polanę Chocholowską,

Wolowiec, Trzydniowiński Wierch, dol.

Jarząbca, przełęcz Iwaniacką, i Czerwone

Wierchy. Oprócz tras 7-dniowych są również

4, 3 i 2-dniowe, a wszystkie prowadzą najpiękniejszymi partiami Tatr.

SZLAKIEM SŁYNNEGO PIWA

Biuro Turystyki Zagranicznej oferuje jeszcze w br. wycieczki do Czechosłowacji. Przewiduje się między innymi 6-dniową trasę szlakiem słynnego piwa: Praga — Pilzno — Czeskie Budziejowice — Brno — Bratislava — Topolcany.

W programie pełne wyżywienie i noclegi. Cena około 3400 zł bez autokaru, lub 4400 zł z autokarem.

Natomiast 5-dniowa wycieczka do Bratislavy i Wiednia kosztować będzie ok. 3600 zł. Zamówienia na dowolnie wybrane trasy realizowane będą w październiku, listopadzie i grudniu, a składać je należy na adres PTZ-PTTK, Warszawa ul. Świętokrzyska 36.

JESIENNE TARGI LIPSKIE

W związku ze zbliżającymi się Jesiennymi Targami Lipskimi zapraszamy do wzięcia udziału w interesującym programie Targów. Z uwagi na małą ilość miejsc zgłoszenia prosimy składać w naszym biurze ZG PTTK Kraków ul. Westerplatte 15/16 (tel. 272-07) w możliwie szybkim terminie.

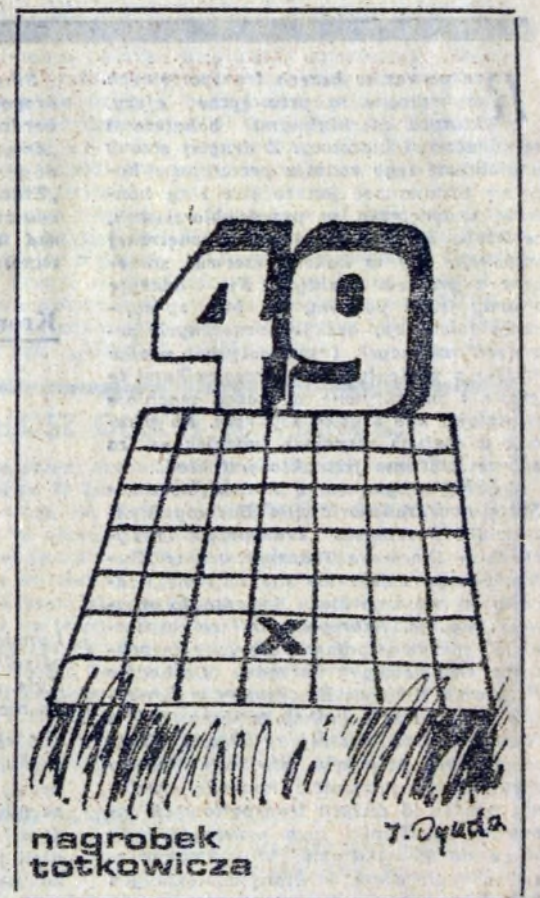
XXV SPARTAKIADA

Wyniki rozgrywek piłki nożnej: HPR — P61 3:2, ZS — ZT 4:1, DT — TE 1:3, P66 — DT 2:3, TE — ZH 0:1, ZM — W17 1:1, ZB — ZO 2:0,

ZT — P61 1:0, ZH — P66 7:0, TE — ZS 1:3, ZM — DT 3:1, P66 — ZB 5:5, HPR — DT 3:3, ZS — P66 3:0, ZO — TE 1:1, W17 — ZB 0:1, P61 — ZH 0:2, ZH — HPR 0:2, ZM — ZS 0:2, ZB — DT 2:1, TE — W17 1:4, P61 — ZMO 3:2.

Tabela I Ligi piłki nożnej (stan na 31. 07):

	gier	pkt.
1. ZS	9	15
2. DT	10	11
3. W17	9	11
4. ZH	9	10
5. HPR	9	9
6. ZT	9	9
7. ZM	7	8
8. ZB	8	8
9. TE	11	8
10. P61	9	7
11. ZMO	8	5
12. P66	8	5



nagrobek totkownicza

7. Dyda